Nr 181. Kraków 11 Sierpnia — Wtorek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	" " 10	półrocznie	" " 12
kwartalnie	" " 5	kwartalnie	" " 6
miesięcznie	" " 2	miesięcznie	" 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 10 sierpnia.

Będzie pokój, bo Francya, Anglia i Austrya idą zgodnie w sprawie polskiej; będzie pokój, bo oto układają one wspólną notę do Petersburga, a nawet użyją w niej nazwy „państw sprzymierzonych“; będzie zatem pokój, gdyż Rosya ulęknie się takiej jednozgodności trzech najpotężniejszych mocarstw. Będzie pokój, bo nawet Prusy nie czują się dość zabezpieczonemi wyłączną tylko przyjaźnią Rosyi i oglądają się za nowemi przymierzami to z Austryą, to z Anglią. Będzie pokój, bo Rosya, aby nie zostać *moralnie* (sic) izolowaną, poczyni żądane ustępstwa. Tak przemawiano w parlamentach, po dziennikach i broszurach, a nawet w notach dyplomatycznych przebijała ta właśnie myśl. Trzeba— mówiono także— wyczerpać wszystkie środki pokojowe, bo tu nie idzie o upokorzenie Rosyi, a więc nie o wojnę, lecz o uzyskanie dla Polski praw jej przynależnych.

Głosy te pokojowe przekonały też Rosyę, że się nie ma czego obawiać wojny, poznała ona, że Europa wmawiając w siebie potrzebę utrzymania pokoju, poświęci mu z łatwością nietylko dobro Polski, ale i własną cześć i powagę. I dla tego nieustąpiła, a do odmowy dołożyła jeszcze obelgę i pogróżkę, strasząc skutkami obrażonego uczucia narodowego swojego ludu.

Nie przyszło jednak do spodziewanej zgody między trzema mocarstwami i do wspólnej noty. Będzie zatem pokój, lecz znów z innej przyczyny, a to że po odrzuceniu ze strony Anglii propozycyi względem wspólnej noty, po zaniechaniu, jak wieść niesie, warunku zawieszenia broni, pozostanie tylko układać się z Rosyą, aby uzyskać od niej choćby cień cienia jakowych na papierze koncesyj, żeby można chełpić się, iż się stało honorowi zadosyć.

Bo w całej tej kampanii dyplomatycznej straciła Europa Polskę z oczu, a spór się nie o to już toczy, iż świat chrześciański i cywilizowany nie powinien pozwolić na mordy i pożogi, na wytępianie narodu wszystkiemi środkami barbarzyństwa a obok tego wszystkiemi sposobami pożyczonemi od szkół komunistycznych; lecz spór zeszedł na pole kontrowersyi między ministrami, na dysputę dyalektyczną, z której wyjdzie zwycięzcą nie tak ten co przegada, jak raczej ten, co się wcale z tem nie tai, iż od słów gotów przejść do czynów.

Pokój zatem z tych czy innych powodów, byle tylko pokój. Takie jest w tej chwili położenie polityczne Europy. Kwestyi polskiej już niema. Kwestya polska wróciła do obozów powstańczych, do tajnego gabinetu Rządu Narodowego. Europa wypuściła ją z rąk i pozbyła się potężnego środka do złamania przewagi moskiewskiej.

W chwili też, gdy dyplomacya zachodnia spuściła z swojej powagi przyjmując obelżywe noty ks. Gorczakowa przestały Prusy oglądać się za przymierzami, których niedawno jeszcze szukały, a król pruski odmówił przybycia na zjazd frankfurcki, na którym miały być położone zasady urządzenia nowego Niemiec. Bez udziału Prus zjazd ten traci całą ważność swoją, a nie traciłby jej wtedy tylko, gdyby Austrya polityką swoją zagraniczną zajęła była takie stanowisko, że odmowa Prus byłaby niejako wyłamywaniem się. Zjazd ten poruszy tylko dawne spory o dualizm, który się już objawia rozdziałem między wielko-niemieckim i mało-niemieckim kierunkiem. Zjazd frankfurcki stracił domniemany swój związek z ogólnem politycznem położeniem, jak się na to zanosiło, bo już i z kwestyą polską nie łączy się, a przechodzi do spraw wewnętrznych jak inne dotychczasowe próby reorganizacyi Rzeszy niemieckiej. Jeżeli się Austryi niepowiedzie zagarnąć nad całemi Niemcami dawnego cesarstwa władzę, to niebędąc związana solidarnie z Francyą i Anglią w kwestyi, która stała się głównym powodem jej poróżnienia z Rosyą, skazaną być może w przyszłości na bronienie nietylko praw swych, lecz i granic. Powrót do śgo przymierza stał się niepodobnym bez tryumfu Prus, które mu wiernemi pozostały; stosunki Austryi z Zachodem są dość luźne i mogą tylko chwilowo ją bronić, a rola Austryi stać się może tylko bierną, to jest, będzie tylko ograniczać się na odpornem działaniu.

Europa znów więc rozbita na rozliczne interesa. Każde państwo o sobie może tylko myśleć. Stan taki zagraża równie Austryi jak i Francyi, a gdy oba te państwa nieumiały stworzyć sobie wspólności interesu na podstawie kwestyi polskiej, to nie stworzą go na podstawie podniesionej znów powtórnie kandydatury jednego z arcyksiążąt na tron meksykański.

Jedno tylko zasługuje na uwagę w obecnem położeniu, a to jest, że wycofanie się Anglii od sprawy polskiej zagraża w najgorszym razie upadkiem tylko ministra spraw zagranicznych a choćby też i całego gabinetu; we Francyi zaś w obec polityki osobistej, upokorzenie spada na samego Cesarza. A czem bywa poniżająca dla Francyi rola monarchy, tego doświadczyli Burboni i Orleaniści. Dla tego interes napoleoński nie może znieść żadnej obrazy czci, ani ścierpieć odprawy, jak ją otrzymał gabinet francuski od Rosyi. Anglia lub Austrya jeśli tamowały Francyę w jej działaniu; to dziś względy na nie znikły; Francya jest panią zupełną dalszych kroków swoich. Może też wróci do planu przymierza z małemi państwami lub do polityki, w której więcej będzie liczyć na ludy aniżeli na rządy. Europa pracuje nad tem, aby Napoleon zmuszony był wrócić do tradycyj, na ktore się chętnie niekiedy powołuje.

Journal de St. Petersbourg z d. 6 sierpnia zamieścił nową notę ks. Gorczakowa do posła rosyjskiego w Paryżu bar. Budberga, której treść telegrafowaną zamieściliśmy w poprzednim numerze naszego dziennika wraz z kilku uwagami naszemi. Depesza ta osnuta jest na podstawie raportu p. Budberga, który doniósł o rozmowie swojej z panem Drouyn de Lhuys w przedmiocie odpowiedzi rosyjskiej z d. 13 lipca. Oto jest przekład całkowitej tej najnowszej depeszy rosyjskiej:

Petersburg 18 (30 lipca) 1863.

Panie Baronie! Odbieram właśnie pismo Twoje z d. 13 (25) lipca i przesyłam je do Finlandyi dla przedłożenia go Cesarzowi. Nie jestem przeto w możności donieść JW. Panu, jakie sprawi ono wrażenie na naszym dostojnym monarsze. Ale nie chcę zwlekać z przesłaniem JW. Panu przez obecnego gońca uwag, jakie mi się nasunęły po śpiesznem odczytaniu rzeczonego pisma. Uwagi te nie zgłębiają rzeczy do dna, albowiem nie są nam jeszcze znane praktyczne wynikłości, do jakich rząd francuski dojdzie po porozumieniu się z gabinetami londyńskim i wiedeńskim.

Zastanowię się tylko nad sądem, jaki wydał p. Drouyn de Lhuys w rozmowie swojej z JW. Panem o różnych punktach naszej odpowiedzi:

1) P. Minister francuzki spraw zagranicznych uznaje, że nie odrzucamy w zasadzie sześciu artykułów, ale innego jest zdania pod względem warunku przedwstępnego, o który zastosowanie ich zahaczamy. Mniema on, że bezwłoczne ich zastosowanie przyspieszyłoby uspokojenie Królestwa; gdy tymczasem w stanie agitacyi, która tam teraz panuje, niepodobieństwem jest przewidzieć chwilę, kiedyby można zezwolić na te reformy z dobrej woli wypływające. P. Drouyn de Lhuys zdaje się z tego wnosić, że odpowiedź nasza jest rzeczywiście odmową, którą pokrywa pozorem zgodzenia się na zasadę.

Zdaje nam się p. Baronie, że pod tym względem fakta dosyć głośno mówią. Większa część środków mieszczących się w sześciu artykułach, była już przez JCMość oktrojowaną. Zamiast uspokoić Królestwo, były one owszem punktem wyjścia zbrojnego powstania. Wichrzyciele posłużyli się temi reformami i nadaną w nich autonomią administracyjną, ażeby kraj do buntu zachęcić. Cel ich był zupełnie jasny. W nadziei osiągnięcia z pomocą obcej interwencyi zupełnej niepodległości, nie mogli się uznać zadowolonymi z wolnomyślnych urządzeń reprezentacyjnych i postępowych na podstawach przez rząd stworzonych. Przeciwnie, musieli oni skutek tych reform, które powołały Królestwo na drogę regularnego postępu poczytać za ruinę swoich usiłowań, i dlatego wzięli to za punkt wyjścia powstania. Uczucia ich w niczem się nie zmieniły po przyjęciu owych artykułów ze strony obcych mocarstw. Oświadczyli oni głośno, że na tem nie poprzestają i że nie złożą wprzód broni, dopóki nie osiągną ostatecznego celu dążeń swoich, t. j. przywrócenia Polski w granicach r. 1772.

Gdyby gabinet cesarski nie był wykluczył złej wiary i manowców z politycznych swoich tradycyj, byłoby może z jego strony zręcznym krokiem przyjąć kategorycznie sześć punktów, aby odpowiedzialność za ich odrzucenie zrzucić na powstańców w oczach tych państw, które ich wspierają. Aleśmy niechcieli tej tak ważnej sprawy użyć za narzędzie wybiegu politycznego. Zaprosiliśmy gabinety do lojalnej zamiany myśli, i mniemaliśmy, że gabinety również ożywione są wielce życzeniem porozumienia się w kwestyi, która obchodzi ludzkość i pokój powszechny. Z zupełną przeto otwartością przedłożyliśmy im prawdę, zdaniem naszem otwartą, tj. aby projektowane sześć artykułów, które w zasadzie nieodstępują od zamysłów J. C. Mości, otrzymać mogły praktyczne zastósowanie swoje dopiero po przywróceniu materyalnego porządku w Królestwie.

2) P. Drouyn de Lhuys mniemał dopatrzeć się oskarżenia rządu francuskiego w twierdzeniu naszem, że nieustające sprzysiężenie uorganizowane za granicą, głównym jest powodem teraźniejszego powstania. Podobny zamiar nie mógł nam postać w myśli. Jesteśmy przekonani, iż z ubolewaniem spoglądał na owe zabiegi i niełudził się pod względem ich charakteru rewolucyjnego; niemniej jednak prawdą jest, iż knowania te istnieją na przekór jemu, że Paryż jest jednem z najgłówniejszych ich ognisk, że utrzymują one moralne wzburzenie w Królestwie i dostarczają mu materyalnej pomocy. Fakta te są tak dalece widoczne, że byłoby bezużytecznie chcieć je taić.

Musieliśmy je stwierdzić, aby zwrócić uwagę rządu francuzkiego i gabinetów z jego akcyą dyplomatyczną połączonych, na tę ważną stronę kwestyi. Jestto przyjacielskie wezwanie ich pomocy ze względu na interes, który z dwóch powodów zdaje nam się być wspólnym: naprzód dla tego, że szybkie uspokojenie Królestwa Polskiego, przedmiot powszechnie pożądany, zawisło wprost od istnienia tych przyczyn, a następnie, że dążność kosmopolityczno-rewolucyjna, jaką przybierało coraz więcej powstanie polskie przez udział w niem wichrzących żywiołów wszystkich krajów, nadało mu w oczach naszych charakter niebezpieczeństwa dla całej Europy.

P. Minister spraw zagranicznych postawił w wątpliwości sąd nasz o ruchu polskim. Wzbrania on się zapatrywać się nań jako na czyn burzliwej mniejszości i knowań zagranicznej emigracyi. Utrzymuje on z jednej strony, że ruch w Królestwie musi być ogólnym, aby zdołał stawić opór wszystkim siłom rządu rosyjskiego, a z drugiej strony, że za granicą istnieją nie tylko intrygi garstki emigrantów, ale i sympatye wypowiadane przez opinię publiczną, zgromadzenia publiczne i niemal wszystkie rządy.

Ruch polski przedstawia zdaniem naszem dwie różne strony. Wewnątrz nie przeczymy, że znajdują się ślady niezadowolenia, które z natury rzeczy trzymają się w kraju, pamiętającym że był niepodległym. Zawsze będzie łatwiej wzburzyć umysły przywołując wspomnienia owych tradycyj. Rosya posiada tę ziemię zaledwie dopiero od lat 50. W ciągu tego czasu wypadki zagraniczne nieustannie przerywały pracę assymilacyi, jakiej koniecznie potrzeba, aby zniweczyć rozróżnienia historyczne pod naciskiem silnej jedności. Nie masz może ani jednego państwa w Europie, któremuby się powiodło w takich okolicznościach i w tém krótkim przeciągu czasu utworzyć jedność polityczną.

Nie zamierzamy rozbierać rozmaitych, próbowanych już usiłowań. Musiały one koniecznie nosić na sobie znamię agitacyj burzliwej epoki. Ażeby pozostać na polu praktycznem, zapiszemy tylko, że JCMość przedsięwziął zatrzeć bolesne ślady przeszłości liberalnemi reformami, których przeznaczeniem było pogodzić naukę doświadczenia z przepisami traktatów i wymaganiem obecności. Cesarz wziął w tej mierze inicyatywę. Kroki przez niego podjęte, które przygotował w przewidywaniu, mało się oddalają od postaw zalecanych przez trzy rządy dla uspokojenia Królestwa. Dla czego usiłowania te pozostały bezowocnemi i dla czego przyspieszyły one tylko powstanie kraju?

Tu się okazuje wpływ zagraniczny, przedewszystkiem wpływ emigracyi, która od lat trzydziestu pod opieką, jaką w wielu państwach znalazła, otwarcie spiskuje przeciw spokojności Królestwa; następnie wpływy polityczne, do których się zawsze wiążą nadzieje rewolucyi w Polsce. Jakkolwiek były czynnemi i wytrwałemi zabiegi emigracyi, wywarłyby one mały skutek na wewnętrzne położenie Królestwa, gdyby nie znajdowały nieograniczonych środków działania w politycznych wpływach. Każdy kraj wymaga porządku materyalnego. Ogół ludności przywiązuje się zwykle do tego niezbędnego warunku wszelkiej pomyślności. Rząd cesarski mógł i teraz jeszcze może liczyć na ten ważny żywioł, który w Polsce tak dobrze jak i w innych krajach istnieje. W miarę jak rząd zastosowuje urządzenia przygotowane inicyatywą cesarską, ulepsza je i uzupełnia, i w miarę rozwijania materyalnych interesów i moralnego wychowania kraju, mógł się spodziewać, że ujrzy uciszone namiętności, zatarte wspomnienia podburzające, a Królestwo skłonne będzie postępować na równej linii z Rosyą po drodze postępu, który niezawodnie byłby przyjaźniejszym dla jego pomyślności aniżeli zawiści narodowe i krwawe zajścia, w które oba kraje popchnięte zostały.

Tego właśnie rezultatu lękała się emigracya, boby przezto straciła całe swoje polityczne znaczenie i wszystkie swoje nadzieje. Dla tego usiłowała bądź co bądź niweczyć to dzieło kojenia; aby zaś tego dopiąć, łudziła Polaków nadzieją odzyskania niepodległości za pomocą obcej interwencyi. Taki jest prawdziwy powód wywołania ruchu i utrzymywania go. Bez tej nadziei byłaby mogła emigracya sprowadzić jakową niespokojność, ale nie powstanie; spokojni mieszkańcy byliby odparli te zamachy, a ogół ludu byłby pozostał im nienawistny, podobnie jak wszystkiemu temu co mu w pracowitym jego bycie przeszkadza, i zaprawdę agitacya w Królestwie taki dotychczas przedstawiała obraz. Jeżeli cokolwiekbądź może zataić charakter tych agitacyj przed klasami mieszkańców, które z natury swojej i interesu muszą mu pozostać zupełnie obce, i jeżeli jest coś takiego, co się może przyczynić do zjednania sobie ich moralnego poparcia, to niezawodnie przedstawianie sympatyj i podburzania wszelkiego rodzaju wywoływane z zewnątrz, a nakoniec łudzenie interwencyą na korzyść zupełnej niepodległości Polski.

Twórcy ruchu doskonale to zrozumieli. Nie chwycili oni za broń dla mniej albo więcej liberalnych lub reprezentacyjnych urządzeń i nie dla nich kraj podburzyli; oświadczyli oni głośno i otwarcie, że wyłącznym jest celem odbudowanie Polski w granicach r. 1772, i przedstawiali ciągle rodakom swoim interwencyą zagraniczną jako niezawodne uwieńczenie dzieła, do którego ich zawezwali. W ten sposób niespokojności wyrodziły się w powstanie, a zamieszki stały się rewolucyą pod dwojakim wpływem, raz urządzeń autonomicznych nadanych przez Cesarza, powtóre pod wpływem zachęt zagranicznych.

P. Drouyn de Lhuys uzna, że język dzienników zachodnich nie był potemu, aby zachęty te zmniejszać, a nawet akcya gabinetów dała powód do tłumaczeń, które je mogły ożywiać. W tak ważnych i delikatnych kwestyach istotne zamiary rządów uchodzą oka tłumów; bywają wykrzywiane przez organa prasy; opinia publiczna bywa popychaną, a gabinety narażają się na przykre niestósowności, jeżeli dozwoliwszy im zbłąkać się, biorą je potem za nić kierującą. Trzeba przeto koniecznie wziąść na uwagę nie tylko zamiary ich, lecz oraz i tłumaczenie, jakieby im dać chciano, tudzież wpływ jaki tłumaczenie takie wywrzeć jest zdolne.

Dla tego zapisaliśmy fakt zdaniem naszem widoczny, że żywiona przez intrygi emigracyi nadzieja wdania się państw obcych, główną jest przyczyną trwania i rozciągłości powstania w Królestwie, a ponieważ nie mogliśmy ani na chwilę przewidzieć, aby fakt ten leżał w zamiarach rządu francuskiego, przeto zwróciliśmy uwagę jego jako na najgłówniejszą przeszkodę, która stała na zawadzie spełnieniu życzeń przez rząd ten wyrażonych na korzyść rychłego uspokojenia Polski.

3) Obstawać musimy przy uwagach zawartych w odpowiedzi naszej ze względu na powstrzymanie kroków nieprzyjacielskich. W Polsce niemasz działań nieprzyjacielskich; jest tam tylko bunt; niemasz tam stron wojujących, lecz z jednej strony zbrojni buntownicy a z drugiej rząd prawy, zwierzchność i armia regularna. W takich warunkach wszelka inna tranzakcya jest niemożebną, wyjąwszy przywrócenie porządku i poddanie się buntowników. Albo muszą oni broń złożyć, albo rząd musi wszelkiej zrzec się powagi. Niepodobieństwem jest inaczej pojmować kwestyę godności i publicznego porządku.

Co się tyczy zastósowania materyalnego, nie umiemy sobie wytłómaczyć ani tego, między kim należałoby się układać o zawieszenie broni, ani też ktoby jego wykonanie miał poręczać.

4) Co się tyczy naszej propozycyi pod względem uprzedniej konferencyi trzech mocarstw ościennych, natchnioną ona została, jak nadmieniłeś p. baronie francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych, przez tę samą zasadę jaka służy za podstawę działaniu dyplomatycznemu gabinetów, t. j. zasadę traktatów z roku 1815. Propozycya nasza odpowiada naturze rzeczy i precedencyom dyplomatycznym. Dla tego nie myśleliśmy o potrzebie zapewnienia się, czy inne państwa podziałowe na to przystaną; nie potrzebowaliśmy się z niemi o to rozprawiać. Mieliśmy zamieniać myśli nasze z gabinetami francuskim, angielskim i austryackim. W odpowiedzi na propozycye, które zdawały się nam sprowadzać ważne wątpliwości, znajdywaliśmy w nich kombinacyą odpowiednią duchowi i brzmieniu traktatów, a mogącą sprowadzić pokojowe rozwiązanie zgodne z wspólnemi naszemi życzeniami.

Zdanie, które p. Drouyn de Lhuys wypowiedział w tym względzie przed tobą p. Baronie utwierdziło nas w przekonaniu, że kwestya między nami rozbierana dla tego prowadzi do trudności, że źle była postawioną i że od samego początku godność gabinetów została w nią wmieszana.

W rzeczy samej, rząd francuzki tak dobrze jak angielski i austryacki wyraził nam życzenie spiesznego uspokojenia Polski. Podzielamy życzenie to w równym stopniu. Zaprosiliśmy rząd francuski do przyjacielskiej zamiany myśli na podstawie traktatów. Polecał on nam różne kombinacye jako środek do tego pożądanego celu. Sprawdziliśmy, iż sześć punktów służących im za podstawę są w duchu zamiarów naszego Wys. Monarchy. Zamiast konferencyi, która zdaniem naszem tę ma niedogodność, iż sprowadza bezpośrednie wdanie się obcych państw, uroku nas pozbawia i mogłaby podniecać przesadne żądania powstańców, podstawiamy propozycye poprzedniej konferencyi trzech dworów bezpośrednio interesowanych, którąby miała tę korzyść, iżby utrzymała niezawisłe działanie swoje w kwestyach wewnętrznej administracyi zgodnie z duchem i literą traktatów. Chęć pojednania podyktowała nam te propozycye.

Ubolewać musimy nad sądem, jaki co do tego wydał minister francuski spraw zagranicznych. Boleśnie również uderzyło nas wrażenie, które oznajmił ci p. Baronie ze względu na ogólny ton naszych odpowiedzi. Pytanie to zbyt jest poważnem, aby mogło znosić zamysł ironii, a mniej jeszcze prowokacyi. Ale i tu znowu pokazuje się wpływ fałszywego punktu wyjścia całych tych rozpraw, jakoteż kwestyi godności, jaką niestety one postawiły w skutku jawności, którą jej dano i w skutku wmięszania się namiętnej prasy i opinii publicznej.

Bardzo słusznie p. Baronie podniósłeś uczucie obrażonej godności, jakie się mogło objawiać w wyrażeniach myśli naszych. W obec szkalowań jakiemi nas obrzucano, inaczej być nie mogło. Dalekimi jesteśmy od chęci przypisywania rządowi francuskiemu zamiaru obrażenia nas. Przeświadczeni jesteśmy o szczerości jego usiłowań, aby wybryki prasy przyznać i powstrzymywać wyraz uczucia publicznego, któremu musi czynić u siebie zadosyć, a przeto i u drugich będzie je uwzględniać.

Zrozumie on przeto pewnie, że niepodobna nam było lekceważyć siły uczucia narodowego, jakie się z takim naciskiem objawiało w Rosyi pod wpływem ostatnich wypadków. Rząd cesarski stara się powstrzymać ten wybuch ducha publicznego głęboko obrażonego zaczepkami bezprzykładnemi dotąd może w dziejach. Obowiązkiem jest rządów a zadaniem dyplomatów trzymać zdala od kierunku wielkich spraw owe namiętne popędy, które je wikłają i naprawdę groźnemi dla pokoju stać się mogą.

Mamy przeświadczenie, żeśmy nie pominęli niczego, co tylko przyczynić się może do dzieła pojednania i żeśmy w niczem ani w myślach, ani w czynach nie odstąpili od ożywiającego nas życzenia, by dojść do porozumienia odpowiadającego ogólnym interesom, a osobliwie tym stosunkom jakie nas oddawna wiążą z rządem N. Cesarza Francuzów.

Ale z drugiej strony chcemy na takież same usposobienia liczyć, i nie zataisz p. Baronie przed p. Drouyn de Lhuys, jak trudnem byłoby nasze zadanie, gdyby chciano we Francyi zapoznawać konieczność nałożoną na nas przez uczucia narodowe, które nie tylko są owocem uniesień i sympatyj popularnych, ale oraz wiążą się z najdroższemi tradycyami i najżywotniejszemi interesami kraju, jakie zaufanie ludu rosyjskiego oddało pod opiekę patryotyzmu swojego Wys. Monarchy.

Proszę przyjąć itd. *Gorczakow.*

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 9 sierpnia.

(z) Zajęcie powszechne wzbudzone wypadkami toczącéj się walki i wszystkiem cokolwiek w bliższym związku pozostaje z przebiegiem sprawy polskiéj, jest przyczyną widocznéj dziś obojętności względem wszystkiego, co nie ma żadnéj styczności z tym głównym przedmiotem powszechnego zajęcia. Odbija się to zarówno w życiu codziennem jak i w czynnościach odnoszących się do rzeczy publicznych czysto miejscowéj natury, które po większéj części pozostają w zawieszeniu. Codziennie krążą wiadomości o rewizyach przedsiębranych po domach, o aresztowaniach powtarzających się tu tak często jak i w Krakowie, o przywożeniu z prowincyi ochotników lub zabranéj broni i amunicyi. Obelgi, których się na osobie dwóch więźniów w sądzie karnym tutejszym dopuścił placleitnant Winkler, uczyniły nadzwyczaj przykre na całéj publiczności wrażenie. We wszystkich państwach europejskich, oprócz w jednéj Rosyi, zasłaniają więźnia od wszelkiéj dowolności i obelgi władze sądowe przestrzegające wymiaru ścisłéj sprawiedliwości według litery prawa, a nie czyjejkolwiek dowolności osobistéj. Zapewne też i w tym razie zechcą władze wyższe uwzględnić zaniesioną z tego powodu skargę więźniów, tem bardziéj, że postępowanie podobne uwłacza zarazem i powadze samychże władz sądowych.

Przejeżdżający z prowincyi opowiadają, że komunikacye w obwodach Żółkiewskim, Złoczowskim i Tarnopolskim, zwłaszcza w powiatach nadgranicznych, są bardzo utrudnione, przez straże wojskowe po drogach. Posterunki te są poumieszczane po budach umyślnie w tym celu przy drogach popostawianych, że jednak nie zawsze bywa w pobliżu urzędnik, którýby mógł sprawdzić dowody legitymacyjne przez podróżnych okazane, potrzeba zatem częstokroć przy najlżejszem podejrzeniu ze strony kaprala dowodzącego posterunkiem lub żandarma, odbyć przymusową podróż do miejsca urzędu powiatowego, zkąd dopiero w dalszą można wyruszyć drogę.

Projekt organizacyi straży miejskiéj ogniowéj, został w tym tygodniu stanowczo przez radę miejską przyjęty. Nowa organizacya straży ogniowéj w tem jest lepszą od dawniejszéj, iż rozłącza zupełnie służbę ogniową, a służbę około urzędów miejskich, które to obie służby zupełnie odmiennego rodzaju sprawowali dotychczas kolejno pompierowie miejscy. Organizacya nowa będzie może nieco kosztowniejszą, gdyż zaprowadza stałe posady sług przy urzędach miejskich, lecz jest właśnie dla tego odpowiedniejszą i pozostawia służbie ogniowéj wolny czas do ćwiczeń właściwych jéj zawodowi, czego pierwéj nie miała będąc do rozmaitych posług używaną, a co jest niezbędnem jeżeli służba ogniowa ma być dobrą i odpowiednią swemu celowi.

Zniwa w okolicy Lwowa już w połowie ukończone. Plon w ogóle w tym roku jest dosyć obfity; ale za to ceny nie odpowiadają widokom gospodarzy. Jarmark w Tarnopolu na św. Annę sławny w całéj okolicy, na który wielu tutejszych kupców wyjeżdża, wypadł lepiéj jak Ułaszkowiecki. Pokup na konie był dosyć znaczny i te nie były drogie.

Warszawa 6 sierpnia.

⊙ Z pola walki prócz wiadomości o zwycięstwie pod Lubowidzem w Mławskiem 28go lipca, mamy jeszcze wiadomość o starciu małem, które zaszło w dniu 4 Sierpnia, Moskali oddziałem Jasińskiego w okolicach Wiśniewa. W potyczce tej stracił oddział polski 6 ludzi poległych, Jasiński nie wdając się w bój większy— gdyż dopiero oddział swój organizuje po walkach w Pułtuskiem stoczonych i po forsownych bardzo pochodach, po których część oddziału rozpuścił na odpoczynek, jak to donosiliśmy—wycofał swój oddział. Zaszła także potyczka w Stanisławowskim powiecie, również 4go sierpnia, a bił się tam z Moskalami Jankowski; wczoraj zaś większą walkę stoczono w okolicach Tarczyna, blisko Warszawy. Przebieg dwóch ostatnich potyczek i ich rezultat, jeszcze nie jest nam znany; widzieliśmy tylko kilkunastu kozaków rannych przywiezionych do lazaretu z okolic Tarczyna.

Moskale, którzy przeciw powstaniu w Królestwie i Litwie, wprowadzili w bój do 200,000 żołnierzy, wysilają się na barbarzyństwa aby niemi zgnieść powstanie, szczególniej też w tych czasach, gdy akcya dyplomatyczna mocarstw sprzyjających Polsce, stała się dla nich groźniejszą. Wszystkie jednak usiłowania wojsk jak i ucisk, powstania zabić nie mogą. Murawiew nie przestaje dzieła wyniszczenia na Litwie, nie przestaje rozboju, kradzieży, pożarów używać dla utrzymania tam władzy moskiewskiej i wytępienia polskiego żywiołu. Nałożył ogromną kontrybucyę na Litwie, dzisiaj w nowem swojem zaleceniu drukowanem w kuryerze (Nr. 81) wileńskim, nową kontrybucyę nakłada już nie na osoby, ale na całe „okolice szlacheckie“. Ucisk doszedł tam do potęgi, o ja-

kiej dzieje narodów nie wspominają. Pewnemu obywatelowi majątek zabrali dla tego, że w obozie powstańczem, o kilka mil od jego majątku odległym znaleziono kartofle, a oficer twierdził, że podobne kartofle, znajdują się w ogrodzie owego obywatela. Litwę Moskale zmieniają na pustynią w której jak na dzikiego zwierza, polują wojska carskie na Polaków. Powstanie jednak utrzymuje się i walka przeciw Moskwie coraz głębiej zapuszcza w naród korzenie.

Siedlce dały nowego męczennika Ojczyznie. Dnia 29go lipca rozstrzelany tam został Władysław Czarkowski, lekarz m. Łosic, mąż wielkiej prawości i zasługi w sprawie powstania. Od samego początku powstania czynny, był jego duszą, wraz z Aleksandrem Szaniawskim, we wschodniej części Podlasia. Przygotowywał siły powstańcze organizował oddziały, dowodził niemi, leczył rannych, administrował powiatem, jednem słowem niezmordowany pracownik w winnicy polskiej, niezłamany bohater obecnego powstania. Gdy prowadził lud do boju, zdawało się, że prowadzi go ojciec, troskliwy o swoje dzieci. Dowodził pod nazwiskiem Czajki i niejednokrotne zwycięstwo odniósł nad Moskalami. Równie dobry partyzant, jak lekarz i administrator, miał ufność całej okolicy i wiarę ludu, którego był gorliwym przyjacielem. To też gdy go Moskale przypadkiem przebranego zabrali, cieszyli się jakby największego swojego przeciwnika dostali, powszechna radość była w ich obozie z ujęcia dzielnego Czarkowskiego. Szczegółów jego śmierci nie znamy, ale jesteśmy pewni, że zginął z godnością, która go zawsze odznaczała. Cześć mu!

W Warszawie nic się nie odmieniło. Ten sam ucisk, to samo srożenie się Moskwy. Już nie o 10, ale o 9 godzinie z wieczora, każą nam nosić latarki, łapią, aresztują, zabierają pieniądze prywatnym. Dzisiaj zaaresztowali na moście jadącego ekstrapocztą obywatela Moczydłowskiego. Na kolei aresztowano: Wachhausena, Jastrzembowskiego i innych. W. książe ile razy chce powiększyć liczbę aresztowanych, wyjeżdża na ulice Warszawy. Każdy jego przejazd, dostarcza ofiar i powiększa ludność więzień.

W Lubelskie, Moskale wysłali z Warszawy posiłki.

Na Czerniakowskiej ulicy aresztowano: Teodora Akermana, Bolesława Rydzewskiego, felczerów. Od dwóch dni w mieszkaniu Zygmunta Wielopolskiego odbywa się narada jenerałów, którzy wspólnie z Wielopolskim, zdaje się, że układają plan obrony Warszawy i działania w razie powstania w mieście.

Z pod Strzelna 4 sierpnia.

Samowolność wojskową panuje w Poznańskiem bez żadnego ograniczenia. Dochodzą nas wiadomości codziennie o mnóstwu bezprawiach popełnianych przez władze policyjne i wojsko na mieszkańcach W. Księstwa; a jakkolwiek są to fakta drobne, jednak wzięte razem, przedstawiają jakiemu uciskowi podlega cała ludność polska w Poznańskiem. Doniosę tu o kilku faktach a między innemi o wypadku, jaki się stał we Wronowie.

Na dniu 1 sierpnia r. b. z rana o godzinie 6ej ukazała się nagle we Wronowie kompania piechoty z 2go pułku pomorskiego, około 30 ułanów, 1 kapitan i 4 oficerów z podpułkownikiem v. Troehnhoff na czele. Obstawiwszy ogród, dom i budynki dworskie, poustawiano we drzwiach żołnierzy na straży, wzbraniając każdemu tak wnijścia jakoteż wyjścia. Po takiem oblężeniu dworu, wystąpił żandarm, podoficer i 2ch szeregowców, i ci rozpoczęli jak najskrupulatniejszą rewizyę. Przetrząśnięto dom, zrewidowawszy pokoje, stoły, stoliki, szafy, przetrząsano nawet bieliznę kobiecą. Gdy się zbliżono do spiżarni, jeden z żołnierzy drzwi wysadził, nie zajmując się ich otwieraniem. Oderwano podlogi i szukano pod nimi. W podobny sposób przetrząsano mieszkanie na piętrze i nic nie znaleziono.

Żołnierz z dobytym pałaszem na posterunku we drzwiach domu postawiony, wzbronił gospodarzowi domu wyjścia. Tymczasem gdy się to dzieje we dworze, p. podpułkownik w podwórzu zsiadłszy z konia, z zapalonym cygarem w ustach, rozpoczął przeglądanie wszystkich budynków gospodarczych oraz i ludzi przy pracy zatrudnionych. Zrewidowano zboże w snopie w sąsieku będące i kopano w ogrodzie. Aresztowano ludzi bez pytania się czy swoi, czy przybyli i skąd przybyli na zarobek. W ten sposób wzięto od pracy ludzi 12, na mocy jakich podejrzeń — nie wiadomo nam.

Właśnie znajdowali się we dworze w Wronowie przyjaciele właściciela p. Łębiński Dr filol. wracający do Rzadkwina do brata, kuzyn jego Ginter, elew gospodarczy, oraz świeżo z ran wyleczony Fr. Marcinkowski z lazaretu ze Strzelna przybyły i opatrzony w legitymacyą, i Konopiński kolega szkolny mego syna, którzy chociaż znani i legitymowani, wszyscy przecież przyaresztowani zostali, do Strzelna odstawieni, a stamtąd do Inowrocławia i tam osadzeni w więzieniu. Niedozwolono właścicielowi dać furmanki zabranym gościom, lecz pieszo eskortowano ich na miejsce.

Pułkownik v. Schwarzhoff odezwał się do oddziału wojska 2go pułku piechoty przybyłego z Pomeranii do Strzelna: *„Leute, ihr habt eure Bruder und Freunde verlassen, und seid hierher gekommen, wo ihr, in einem jeden einen Feind sehet. Ich vertraue jedoch auf euren Muth, eure Tapferkeit, eure Standhaftikeit, ich bin auch davon vollkommen überzeugt, wie ihr euch in solcher Beziehung verhalten werdet.“*

Działo się to wobec widzów. Przy tem gwałtownem postępowaniu nie raczył p. podpułkownik pokazać ani upoważnienia, ani jakolwiek wylegitymować się w celu podjęcia rewizyi i użycia tej przemocy, obsadzeniem zaś domu i rozstawieniem posterunków u wyjścia, uczynił właściniela na 3 godziny więźnia, któremu dopiero po zatrąbieniu na odwrót wojska, wolno było po za próg domu przestąpić.

Berlin 8 sierpnia.

♁ Dać komu policzek, potem przepraszać, jest to dorzucać obrazę do obrazy, bo jest to przypuszczać, że obrażony tak mało ma uczucia godności osobistej, że poprzestanie na przeproszeniu, a policzek schowa do kieszeni. Takie ma znaczenie dyplomatyczna korespodencya Gorczakowa z ministrami spraw zagranicznych trzech mocarstw, mianowicie z austryackim i z francuskim. Austryacki zaszczytnie w niej przynajmniej wychodzi. Hr. Rechberg postąpił, jak obrażony honor postąpić nakazywał. Za policzek oddał w tej samej chwili policzek tak silny, że go było słychać w Paryżu i Londynie. Następujące tuż potem przeproszenie ze strony księcia Gorczakowa nie jest w takim razie nową obrazą lecz satysfakcyą, mniejsza o to, że piórem w żółci maczanem nakreśloną. Natomiast minister francuski dąsał się tylko, że za tyle wyrafinowanej w swojej nocie grzeczności, otrzymał tak obraźliwą odprawę, i odgrażał się publicznie, prawie tak jakby mówił: spróbuj tylko jeszcze raz, zobaczysz co zrobię. Zamiast odrazu zrobić tak jak hr. Rechber, lub pójść za danym przez niego przykładem, p. Drouyn de Lhuys wolał podszyć się pod odwagę hr. Rechberga, i wspólnie z nim ułożyć plan do energicznego odparcia zuchwałego napastnika na ich honor. Ale nie pomyślał o tem, że hr. Rechberg już to z swej strony uczynił, i że pozostało mu jeszcze dać odpowiedź na materyalną część noty księcia Gorczakowa; nie potrzebował się więc ani zbytecznie z odpowiedzią spieszyć, ani w formie namiętnością unosić. Minister angielski nie czuł się również powodowanym do tego, bo książę Gorczakow był dość chytrym, aby nie miał przewidywać skutków, gdyby wszystkich trzech ministrów był równym sposobem utraktował.

P. Drouyn de Lhuys znalazł się zatem w dość przykrem położeniu, nie mogąc skłonić kolegów do solidarności w obronie dotkniętej godności swojej. Projektowana surowa forma zbiorowej i jednobrzmiącej odpowiedzi łagodniała z dnia na dzień; w końcu przyszło do tego, że każde z trzech mocarstw na wspólnej wprawdzie podstawie, lecz udzielną w formie wystósuje odpowiedź. Że to gagibinetu francuskiego nie zadawala, widzimy z rozumowań półurzędowej prasy i zagniewania na Anglią. Nie dziwimy się temu, bo p. Drouyn de Lhuys nie postąpiwszy od razu tak jak hr. Rechberg, i to w pierwszej zaraz chwili, musiał chcąc nie chcąc, po długiem dąsaniu się, schować otrzymany policzek do kieszeni, i kto wie, czy w oczekiwanej odpowiedzi będzie się mógł stósownym sposobem za niego pomścić, zatrzymując miarę dawniejszej grzeczności, i nie wystawiając na szwank materyalnej strony właściwej sprawy.

Tymczasem książę Gorczakow, czy z dobroduszności, czy z przezorności, aby oczekiwana odpowiedź nie wypadła zbyt namiętnie, pospieszył na ratunek zaambarasowanemu koledze. Przysłał mu, chociaż *post festum*, przeproszenie za obrazę wyrządzoną w pierwszej nocie. Nie jestże to nowe urąganie się? Nie podobna przypuścić, aby minister francuzki nie dostrzegł różnicy w znaczeniu tego kroku, zrobionego w Wiedniu i zrobionego w Paryżu. — Oto na jaki szczebel moralnej godności i publicznego poważania sprowadzoną być może dyplomacya najpotężniejszego w świecie mocarstwa, gdy się z ministrem na pół barbarzyńskiego kraju traktuje brat za brat, i obsypuje się go umizgami i grzecznościami, które go, jak zaloty przedajnej kobiety, ośmielają do coraz większego zuchwalstwa.

Osobliwe zaślepienie! Dyplomacya europejska po tak długiem doświadczeniu nie przyszła jeszcze do przekonania, że się układami na Rosyi nic nie wymoże. Z takiem samem szyderstwem odpowie ona na drugie noty, z jakiem odpowiedziała na pierwsze. Zerwanie dyplomatycznych stosunków, polityczne izolowanie, da jej tylko sposobność, możebność i czas do tem silniejszego zwarcia się wewnątrz, i przeprowadzenia w Polsce do końca dzieła zniszczenia. Cóż jej na tem zależy, że szubienice zamiast słupów granicznych przedzielać ją będą od Europy? Ona wie, że tym sposobem znaczyła zawsze wzrost swych posiadłości, a to ją przecież nie wyłączyło z obcowania z narodami i państwami cywilizowanemi. Dlaczegóżby się miała dziś tego obawiać? Czyny dokonane, to źródło moralności dyplomacyi naszych czasów. My róbmy, cośmy powinny, i nie rozpaczajmy, że dyplomacya pastwi się tak samo nad duchem narodu naszego, jak Murawiewy, Bergi, Anienkowy i cała zgraja oprawców moskiewskich pastwi się nad jego ciałem. Przejdźmy do innego przedmiotu.

Oddawna żaden wypadek nie sprawił w Niemczech takiego wrażenia, jak odezwa Cesarza austryackiego do panujących królów i książąt niemieckich, zapraszająca ich na zjazd do Frankfortu, aby się naradzić nad reformą Związku niemieckiego. Wrażenie jest tem większe, że zamiar ten pokryty był najzupełniejszem milczeniem, chociaż niezawodnie oddawna był powzięty i w najgłówniejszych punktach zapewne jest zgóry obmyślany i wypracowany. Termin zjazdu tak jest bliskim, że żadna intryga nie będzie mu mogła stawić przeszkody. Panujący książęta stawią się zapewne wszyscy w czasie oznaczonym. Królowi pruskiemu Cesarz osobiście wezwanie w Gastein doręczył. Projekt nie wypłynął zatem z wzajemnego obu monarchów porozumienia się. Wielka zatem zachodzi wątpliwość, czy król pruski stawi się na zjeździe frankfurtskim. Tu mówią, że nie, i podobno zawiadomiono już o tem Cesarza austryackiego. W takim razie, czy można się spodziewać, że reforma Związku niemieckiego, może przyjść do skutku? Mianożby się posunąć aż do wyłączenia Prus? Są to bardzo ważne kwestye, nad któremi dziś jeszcze nie czas się zastanowić.

Paryż 6 sierpnia.

Kiedym pisał ostatni list, przesłanie not wspólnych i jednobrzmiących do Petersburga było pewnem, zgodził się na to lord Russell i jego tłómacz lord Cowlej, wychodząc z maksymy, że aby zmiarkować Francyą, trzeba z nią iść; miało się na wojnę; droga żelazna strasburska odebrała rozkaz gotowania się do transportu wojska, a flota cherburska opatrzenia się w żywność na trzy miesiące, dzisiejsza rada ministrów miała zdecydować środki przygotowawcze. Odtąd rzeczy się zmieniły. Widząc niechybność wypadków i uważając walkę Rosyi z Europą za śmieszność, jak się wyraził *Morning Post*, książę Gorczakow przesłał naprzód do Austryi, a potem do Anglii komunikacye tak zwane łagodzące. W skutek tego, Anglia zawsze skora do zwrotu, wstrzymała się od not wspólnych i zaproponowała noty osobne, choć jednakowe w konkluzyi. Sprawiło to tutaj wielkie i smutne wrażenie. Nazwano postępek Anglii zdradą. Ale wczoraj rano pan Drouyn de Lhuys odebrał także od księcia Gorczakowa przez barona Budberga komunikacyą łagodzącą. Książę Gorczakow ma zapewniać w tej depeszy, że nie chce wojny, że chce układów, że go źle zrozumiano. Pogłoska o tej depeszy połączona z zapewnieniem fałszywem, że Cesarz posyła do Petersburga księcia Morny, podniosła giełdę o franka. Dowiemy się wkrótce co znaczy ta nowa wolta Rosyi i czy ona nie ma na celu samej zwłoki czasu i poróżnienia trzech mocarstw.

Wczoraj wieczór wrócił Cesarz do St. Cloud i znalazł koło siebie wszystkich ministrów i ambasadorów. Dziś zebrał radę ministrów. Sytuacya jest tak zawiła, a ścisłość sekretów dyplomacyi francuzkiej jest tak wielka, że trudno jest przeniknąć skutku dzisiejszej rady. Mówią, że nie zważając na pozory lepszego usposobienia Rosyi i przyjmując nową formę układów nałożoną przez lorda Palmerstona, rada ministrów przyjęła redakcyą nowej, a jak zapewniają suchej, noty osobnej, która ma być posłaną do Petersburga.

Jest to nowe majaczenie, przez którą przechodzi sprawa polska. Sprowadziły to nieszczęście różne powody: widzenie się dwóch monarchów w Gastein, wmieszanie się Prus, nieuleczona nieufność Anglii do Francyi, biegłość Rosyi itd. *Times* głosi, że powstanie polskie jest dyrygowane z Paryża, że jest spiskiem Francyi, i te niedorzeczności stara się wmówić w Anglią. Tutejsze dzienniki rządowe wyrażają się ciągle o Polsce, jak gdyby nic się nie zmieniło i wyrażają się życzliwie. Wykładają, że trzy mocarstwa trzymają się zawsze razem i że Rosya ich nie rozdzieli. Z rozkazu p. Drouyn de Lhuys, *La France* nie używa już liryzmu względem Rosyi, pisze więcej na seryo, politycznie wyraża się lepiej o powstaniu i dowodzi, że na wojnie polskiej zyskałaby więcej Anglia niż Francya. Wczoraj ogłosiła ona list z kraju dowodzący, że Rosya nie będzie w stanie przydusić powstania w Litwie. *Constitutionnel* bije na teorye rosyjskie Emila Girardin wykładane w *Presse*. *Presse* wyznała, że ks. Morny nie winszował panu Pawłowi Faucher, pierwszemu korespondentowi *Indépendance* za jego listy rosyjskie, ale natomiast wynurzyła życzenie, aby książę Morny zastąpił p. Drouyn de Lhuys. Życzenie zostało dobrze zrozumiane przez wszystkich, książę Morny bowiem jest na czele strony pokojowej, kiedy p. Drouyn de Lhuys czując obelgę Francyi, stał się bardzo wojennym.

Trzeba mieć nadzieję, że nowa zwłoka, przez którą sprawa polska przechodzi, będzie krótką. Jeżeli dyplomacya pokaże się jeszcze nieudolną, zdaje się niechybnie, Francya może wystąpić bez Anglii. Za tem są zawsze *Patrie* i *Opinion Nationale*, za tem ma być i Cesarz. Cesarz ma przekładać neutralność Anglii i Austryi i wojnę prowadzoną z samą Szwecyą i Turcyą. *Patrie* i *Opinion Nationale* dają do zrozumienia, że Napoleon III nie może postępować jak Ludwik XV i że idąc naprzód, pociągnie za sobą Anglią. Jeżeli układy pójdą z dymem, zmiana gabinetu francuzkiego stanie się nieuniknioną.

Pan Aleksandri, ajent rumuński w Paryżu, broni księcia Kuzy z powodu przelania krwi polskiej w Mołdawii. Obrona jest próżną. Cały świat widzi, że na imieniu księcia Kuzy cięży plama i niesława.

Wiedeń 9 sierpnia. Zaproszenie J. C. Mości Cesarza austryackiego do monarchów Związku niemieckiego wystosowane poruszyło całe dziennikarstwo niemieckie. Ztąd też ostatnie numera dzienników z soboty i niedzieli, z których krótką na tem miejscu zdajemy sprawę pelne są rozmaitych uwag i domysłów. Austryackie dziennikarstwo podnosi ważność tego aktu wyrażając swe zadowolenie, że to właśnie Austrya a mianowicie sam Cesarz wziął tę sprawę w ręce. Dziennikrstwo niemieckie według różnicy opinii i dążeń stronnictw, którego jest wyrazem, różnie ten fakt ocenia. Stronnictwo stowarzyszenia narodowego, tak zwanego *National-Verein* nie wierzy w pomyślny skutek konferencyi pod przewodnictwem Austryi i nieufność tę wpoić się stara w naród niemiecki. Pruskie dziennikarstwo tak feudalne jak i liberalne także niechętnie przyjęło krok austryacki; bawarskie dzienniki stanęły po stronie Austryi podnosząc i popierając czyn Cesarza austryackiego.

Co się tyczy samego pomysłu zgromadzenia monarchów *Augsburg. Allg. Ztg* przypisuje go ministrowi stanu Schmerlingowi, *Ost D. Post* zaś sądzi, że jest to wyłączna myśl samego Cesarza, który z własnego popędu długo się z nią nosił i dopiero powziąwszy ostateczne postanowienie ministrom swym ją zakomunikował. Publikacya cesarskiego zaproszenia na zgromadzenie monarchów niemieckich była, jak donosi *Presse*, rzeczywiście tak tajemnie przygotowana, że wielu tutejszym dyplomatom, a między nimi i reprezentantom niemieckich dworów, zupełną sprawiła niespodziankę. Niektórych dyplomatów zawiadomił hr. Rechberg dopiero na dzień przed ogłoszeniem aktu tj. 5go sierpnia, właśnie wtedy kiedy rozpoczęto ekspedycyą zaproszenia cesarskiego i dodanego do niéj pisma ministra spraw zagranicznych. Od wczoraj nadchodzą już w drodze telegraficznéj odpowiedzi zaproszonych monarchów. Najpierw nadeszła odpowiedź króla saskiego zgodna z życzeniami Cesarza. Król bawarski przysłał oświadczenie że na zjazd przybędzie. Szczególniejszą wagę przywiązują dyplomaci do nadesłanego oświadczenia W. księcia Meklembursko-Strzeleckiego Fryderyka Wilhelma, którego oświadczenie, że na zjazd przybędzie, w „podniesionym tonie“ jest napisane. Również przyrzekli przybycie na zjazd W. książę hesko-darmstadzki i elektor hesko-kaselski, a ważnem jest także zjawiskiem, że głośny w ostatnich latach w sprawie niemieckiéj książę sasko-kobursko-gotajski Ernest także o swem przybyciu miał zawiadomić. Król wirtemberski przyjął także zaproszenie; jednak nie sam tylko następca tronu przybędzie do Frankfurtu.

Co się zaś tyczy króla pruskiego, o stosunku jego do zjazdu z różnych stron Niemiec różne nadchodzą wiadomości. Ile dotąd powziąć można, król na zjazd nie przybędzie. Pomimo to donosi *Presse*, że między Cesarzem i królem pruskim trwa jeszcze ciągle w tym względzie korespondencya. Ten sam dziennik pisze także, że i królowie duński i holenderski odebrali zaproszenie.

Projekt reformy, z którym Cesarz wystąpi, pokrywa jeszcze zupełna tajemnica i podany będzie do wiadomości monarchów w chwili, kiedy Cesarz zagai zjazd frankfurcki. *Presse* donosi tylko o zewnętrznéj formie projektu; składać on się ma z sześciu punktów, między którymi wymieniają reprezentacyą czyli radę związkową obok Izby pierwszéj czyli rady książęcéj, tudzież reformę organizacyi siły zbrojnéj Związku. Ale cały projekt opierać się ma o dotychczasową konstytucyą Związku. Względem samego kongresu krąży w kołach dyplomatycznych domysł, że trwać ma dwa lub trzy dni, od 16—18go b. m., poczem chciaż nie zaraz bezpośrednio nastąpić mają konferencye ministrów, które zajmą się przeprowadzeniem postanowień kongresu monarchów.

O kongresie samym odzywa się powtórnie półurzędowy austryacki organ *Wiener Abendpost* z którychto jéj uwag wybitniejsze podajemy na tem miejscu. Dziennik ten podnosi, że w celu zapobieżenia wątpliwościom i wahaniom się, które stawały w drodze urzeczywistnieniu myśli reorganizacyi Związku, musiało nastąpić coś nadzwyczajnego, trzeba było rzucić na szalę nadziei Niemiec stały, dobrze obmyślany zamiar, postanowienie i prawdziwy patryotyzm Cesarza chcąc osiągnąć pomyślny skutek. *Wiener Abendpost* ma nadzieję, że krok ten pomyślnie się uda; przyczem robi uwagę, że postanowienie cesarskie nie oparło się o stanowisko żadnego stronnictwa. Dziś nie chodzi ani o stanowisko mało-niemieckie, ani o wielko-niemieckie; ale przedewszystkiem o to idzie, aby zapełnić przedział pomiędzy ostatecznościami, idzie o to, aby ze stanowiska mało-niemieckiego i wielko-niemieckiego (klein-deutsch, gross-deutsch) przejść na stanowisko cało-niemieckie (gesammtdeutsch). Dalej wypowiada półurzędowy organ przekonanie, że reforma zawisła od wzajemnego działania wszystkich niemieckich rządów wraz z ludami zostającemi pod ich berłem.

„Jeżeli Niemcy mają być prawdziwie wielkiemi i wzbudzać w Europie uszanowanie, to zarówno powinny cenić całość, godność i potęgę Austryi i Prus. To co do obu tych państw należy z posiadłości nie niemieckich, stanowi przyrostek potęgi i mienie, w którem udział biorą całe Niemcy. Według naszego przekonania nie masz żadnej europejskiej kwestyi, któraby nie zawierała w sobie warunku wspólnego pojmowania i traktowania ze strony wszystkich państw niemieckich, jeżeli Niemcy chcą być względem siebie sprawiedliwemi, jeśli chcą być tem, na co je Opatrzność przeznaczyła.“

„W chwili, gdzie niejedna groźna chmura zasępia horyzont powszechnego pokoju, podwójnie wydaje się stósownem pojawienie się obrazu zjednoczonych Niemiec, aby pokazać światu, że jest w sercu Europy niezwyciężona potęga, z którą bardzo starannie trzeba się obliczać. Ten wielki skutek nie tylko jest możliwym, ale i niezawodnym, jeśli inicyatywa Cesarza wszędzie znajdzie pożądany odgłos. Austrya wolna od wszelkiego egoizmu i wszelkiej niesłusznej ambicyi, stanęła na gruncie praktycznym; usiłowania jej nie zagrażają żadnemu dobrze uzasadnionemu prawu; łączą się one jedynie w jednym celu podniesienia potęgi Niemiec przez koncentracyą.“

Gen. Korrespondenz zaprzecza wiadomości podanej przez korespondenta berlińskiego do *Allg. Ztg*, jakoby odwiedziny Cesarza w Gastein były w jakim związku ze sprawą polską. „Przypuszczenie to, pisze półurzędowy organ, uważamy za mylne, gdyż krótkie odwiedziny w Gastein, zaledwie żeby pozostawiły były dość czasu lub nastręczyły były powód do rokowań w właściwem znaczeniu słowa politycznych.

Królestwo Polskie.

Rząd moskiewski wołając w swych notach i dziennikach, aby Polska zdała się na „łaskawość i wspaniałomyślność cara“, aby Europa tej łaskawości zaufała, usiłuje z całem natężeniem przeprowadzać system niszczenia i zagłady Polski. Rozkazy w tym celu wydawane przez zastępców cesarskich, Murawiewa, Anenkowa, Berga, są jawnie ogłaszane, w wykonaniu zaś ich podwaja się jeszcze barbarzyństwo. Rozkazy te jawne i ich wykonanie, stanowią jeszcze mniejszą nierównie połowę w tym moskiewskim systemie zagłady i niszczenia; tajemne instrukcye, nieograniczona samowolność całego szeregu moskiewskich naczelników wojennych, moskiewskiego żołnierstwa, a wreszcie tłumu wszelkiego rodzaju włóczęgów i złoczyńców na żołd moskiewski wziętych, a do rzezi i rabunku popychanych: to jest druga większa połowa tego systemu.

Szereg barbarzyńskich rozporządzeń jawnie ogłaszanych, powiększył znów Murawiew nowem, ogłoszonem w *Kuryerze Wileńskim* z 4 sierpnia, a noszącem datę 29go lipca. To rozporządzenie Murawiewa tchnie, jak dawne, okrucieństwem, chytrością, fałszem i nikczemnością. Usiluje on naprzód chytrze mwówić, że wielu włościan, właścicieli i księży wraca do domu, oświadczając żal, iż wzięli udział w powstaniu i proszą o litość, co jest bezwstydnem fałszem. Lecz nie mogąc wstrzymać swego barbarzyństwa, prokonsul moskiewski sam niszczy dzieło swego fałszu, i nakazuje: że jeżeli żałują, to ich sądzić; jeżeli się stawią, to brać pod straż i aresztować, badać, gdzie broń schowali, a jeżeli przy śledztwie nie okażą szczerego żalu i odpowiedzi będą niedostateczne, stawiać ich przed komisyę śledczą; „obywateli, szlachtę i księży“, choć się stawią, aresztować, badać, sądzić, niedając się uwodzić litością; wszystkich co wzięli udział w powstaniu, uważać za niegodnych litości i skazywać na śmierć w 24 godzin, a zabierać ich majątek! Uniesiony szaleństwem okrucieństwa, znosi sam prokonsul jedne rozporządzenia drugiemi i w rezultacie każe wszystkich Polaków zabijać, a majątek ich rabować; najmniej winnych, według Moskwy, oddaje na łaskę i niełaskę naczelników wojennych. Czyż Europa nie chce wierzyć własnym oczom, gdy w ukazie jawnie ogłoszonym w urzędowym dzienniku moskiewskim przeczyta, że namiestnik cesarza rosyjskiego nakazuje za mniemaną winę jednego lub kilku, a raczej za poświęcenie się ich dla sprawy narodowej, proskrybować całą okolicę, „na całą okolicę szlachecką“ (sic) „dla przykładu i postrachu“ nakładać kontrybucyę po 25 rub. sr. z dymu i oddawać wszystkich w niej zamieszkałych pod sąd wojenny, to jest zrabować mieszkańców tej okolicy i wymordować lub na Sybir wysłać.

W każdem słowie rozporządzenia przebijają wszystkie cechy barbarzyńcy, który z okrucieństwem łączy chytry fałsz. Gdy bowiem wiadomo powszechnie, że powstanie nienakładając najmniejszych na włościan ciężarów, przyniosło im wielkie korzyści i dary, bo naród darował włościanom ziemię, podejmując się sam wynagrodzić za nią właścicieli; gdy za najmniejsze rzeczy dostarczone przez włościan, władze narodowe hojnie płacą, a podatki i ofiary rozpisują tylko na właścicieli ziemskich i miasta; gdy wreszcie hufce polskie z włościanami jak najłagodniej się obchodzą, a rzadko karzą zdrajców kraju śmiercią i bez względu do jakiegokolwiek stanu oni należą; — ukaz Murawiewa co słowo mówi bezczelnie o okrucieństwach, jakich się niby powstańcy na włościanach dopuszczają, o wynagrodzeniu krzywd i szkód przez powstanie zrządzonych, zrabowane przez Moskali majątki właścicieli ziemskich i mieszczan przeznacza obłudnie na pokrycie tych szkód. Powstanie i walka z Moskwą dotyka materyalnie właścicieli ziemskich i miasta, co jednak oni uważają za ofiarę dobrowolną na ołtarzu Ojczyzny złożoną; gdyby zaś wypadało wynagrodzić szkody i krzywdy zrządzone w Polsce przez Moskali rabunkami, pożogą i mordem, ta kofiskata majątków rosyjskich w Polsce nie pokryłaby jednej tysięcznej części i w odwecie całą Rosyę skonfiskowaćby należało. Oto jak brzmi nowy ukaz Murawiewa:

Zalecenie głównego naczelnika kraju do naczelników wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej i mińskiej gubernii oraz komenderujących wojskami w tych guberniach konsystującemi 17 (29) lipca 1863 r.

„Stósownie do doniesień otrzymanych od naczelników wojsk, że wiele band powstańczych rozchodzi się, a składający je włościanie, szlachta, obywatele i inna hałastra, zjawiają się z prośbą o litość, dałem już zezwolenie, ażeby włościan, którzy dobrowolnie i ze szczerem uczuciem żalu z band powrócą, osadzono na poprzednich miejscach zamieszkania, oddając ich na porękę gmin włościańskich aż do osobnego rozporządzenia. Dla uzupełnienia tego, polecam:

1) Włościan, jednodworców i mieszczan, dobrowolnie z band powracających i proszących zlitowania osadzać na poprzednich miejscach zamieszkania, oddając na pewną rękojmią gmin, do których należą, nie inaczej wszakże, jak po najbliższem osobistem przekonaniu się poprzednio naczelnika powiatu o zupełnym ich żalu i po doprowadzeniu ich do przysięgi na wierność JCMci. Przysięga ma być składaną w obecności naczelnika powiatu, przed wybranym na ten cel, a najzupełniej godnym zaufania księdzem.

2) Domagać się usilnie, ażeby powracający z band, pospołu z prośbą o zlitowanie składali broń, w którą byli zaopatrzeni, albo też wskazywali miejsce jej ukrycia w lasach.

3) Otrzymać od każdego z nich poosobno zeznanie o składzie tych band, w których oni się znajdowali, o ich działaniach i dowódzcach.

4) Tych, którzy w czasie słuchania zeznań, okażą opór w odpowiedziach, brać pod straż (nie zapowiadając starania o litość) i dostawiać do komisyj śledczych, dla postąpienia z nimi wedle prawa, jak z wichrzycielami.

5) Obywateli, księży, urzędników i w ogólności szlachtę i różnoczyńców, którzy powrócą i zlitowania prosić będą, po wysłuchaniu szczegółowych ich zeznań, zostawiać w miastach pod aresztem, oczekując dalszego mojego rozporządzenia co do zmiłowania nad nimi.

6) Należy naczelnikom być nader ostrożnymi w osadzaniu proszących zlitowania, i tych, którzy z band powracają do swych domów bez stawienia się przed władzą, albo chociaż się stawią, lecz bez szczerego żalu, natychmiast brać pod straż, jak wyżej powiedziano, nie dopuszczając nadal tajemnego powrotu do swych domów i osad.

7) O wszystkich osobach, które powrócą do swych domów i osad i zjawiają się prosząc zlitowania, donosić natychmiast właściwej władzy i składać otrzymane od nich zeznania dla ostatecznego z mojej strony rozporządzenia.

8) Wojennym naczelnikom stale śledzić tułające się jeszcze po lasach resztki band, a zwłaszcza przewodniczących im księży, obywateli i szlachtę, wysyłając wedle polecenia w różnych kierunkach konne i piesze oddziały i złożone z ochotników komendy dla chwytania i *tępienia* powstańców i brania pod straż osób, które dawały przytułek lub żywność i w ogólności niosły im pomoc.

9) Przyznając, że tułające się obecnie bandy są niczem innem, jak bandami rozbójników, *niegodnych żadnej litości* za swój upór i dzikie postępki, poleciłem już *wszystkich*, którzy z tych włóczących się band rozbójniczych do niewoli wzięci będą, jeżeli ci ostatni dopuścili się jakiegogolwiek okrucieństwa lub gwałtu nad włościanami (!) lub kimkolwiek bądź, sądzić we 24 godziny polowym sądem kryminalnym i *wykonywać na nich wyroki śmierci* za konfirmacyą wojennych naczelników powiatowych, i w tymże czasie mnie o tem donosić. Niezależnie od tego, gdy szlachta okoliczna, bez względu na czynne jej ostrzeżenia, będzie przekonaną o współudział lub dopomaganie powstańcom w dokonywaniu przez nich zbrodni nad włościanami (!) lub osobami poczciwie spełniającemi wiernopoddańcze obowiązki, donieść mnie natychmiast dla użycia najsurowszych środków osztrafowania *całej szlacheckiej okolicy* dla przykładu i postrachu innych, a tymczasem wziąwszy winnych pod strażą, dla zawyrokowania o nich wedle całej surowości praw wojennych, zaraz na całą okolicę nakładać kontrybucyą wojenną od 10 do 25 rub. z dymu, na korzyść rodzin, (?) które ucierpiały od owej bandy.

10) Mając na widoku, że większą część okrucieństw i zbrodni popełniają bandy powstańcze, złożone z obywateli, księży i szlachty, którym nierzadko dopomagają właściciele w pobliżu leżących dworów i ich zarządzający, poleca się dochodzić, z jakich najbliższych od dokonanego okrucieństwa (?) dworów dawano jakąkolwiek pomoc bandzie, która dopuściła się zbrodni. Z tych dworów zabierać całą ruchomość i zboże, pierwszą sprzedawać i otrzymane pieniądze obracać na korzyść tych, którzy ucierpieli od powstania (??) a zapasów zboża używać na utrzymanie wojska; obywateli i ich zarządzających brać pod straż i wespół z dokumentami śledczemi stawić przed władzą, dla oddania ich pod sąd wojenny. Jednocześnie też donosić naczelnikowi gubernii o rozciągnięciu sekwestru na dobra obywateli, którzy dopomagali bandom rozbójniczym. Z tych dóbr rodziny obywateli i ich zarządzających natychmiast usuwać, a nadto bydło i porządki gospodarskie owego dworu, *na którego territoryum* popełniono zbrodnią, rozdawać rodzinie tego, który zginął, tudzież innym włościanom. Nie ograniczając się wykonaniem tego, w tejże chwili donosić mi o tem, dla przedsięwzięcia nadto w szczególniej ważnych zdarzeniach, na przykład i postrach innych, *najsroższych środków* przeciwko winnym księżom, obywatelom, zarządzającym i szlachcie, którzy dadzą przytułek i pożywienie bandom rozbójniczym.

Uzupełniając obecnem zaleceniem poczynione już rozporządzenia, jeszcze raz powtarzam, ażeby powiatowi naczelnicy wojenni ze szczególną ostrożnością robili przedstawienie i dozwalali wracającym z band włościanom osiadać na poprzednich miejscach zamieszkania, a zarazem starali się dowiedzieć, kto są prawdziwi w owej miejscowości działacze powstania i aresztując tych ostatnich, donosili natychmiast właściwej zwierzchności.

Jenerał piechoty *Murawiew.*“

Anglia.

Morning Post następny zamieszcza artykuł o

stanie negocyacyj dyplomatycznych w sprawie polskiej:

Raz jeszcze niech nam wolno będzie wytłómaczyć sytuacyę, według zapatrywania się naszego w sposób nader prosty.

Rosya wywoławszy przez zły rząd powstanie, i wzgardziwszy spokojnemi przedstawieniami bezinteresownych widzów, uczyniła Europę całkiem prawie swej polityce przeciwną. Takie jest obecne położenie rzeczy. Konkluzya zbyt jest odległą, aby można do niej jednym rzutem przeskoczyć. Ponieważ rzeczy tak stoją, jawnem jest, iż nie możemy zezwolić na prawo tyranii jakie sobie Rosya przywłaszcza *de facto*, ani na wprowadzone przez nią w praktykę zdeptanie traktatów. Lecz dalecy jesteśmy od wojny. Arsenały nasze są spokojne i Woolwich nie przedstawia wojennego zamętu. Za granicą panują te same nadzieje pokoju. Ministeryum wojny we Francyi rozpuściło świeżo 15,000 ludzi na urlopy, i w Austryi nie słychać o przygotowaniach wojennych. Niepojmujemy nawet jakby inaczej być mogło. Siła moralna Europy jest rzeczą, którą pogardzać nie można, a jest ona w pełnym rozwoju. Mamy w traktatach 1815 roku silną podstawę na której się oprzeć możemy. Rosya uznała to, i jeżeli wspólnie z naszymi sprzymierzeńcami położymy żywy nacisk na słuszność argumentów naszych i lojalność praw naszych, zaledwo możebną jest rzeczą, abyśmy nieosiągnęli celu.

W chwili obecnej wysyłamy replikę na notę księcia Gorczakowa. Było wprawdzie zaproponowanem, że Francya, Austrya i my sami przedłożymy wspólną notę gabinetowi petersburskiemu, lecz uznano za rzecz daleko prostszą a niemniej skuteczną trzymać się planu dotąd wykonywanego przesłania osobnych not identycznych co do myśli, i plan ten w okoliczności obecnej przyjęty został. Trzy mocarstwa sprzymierzone negocyacyą, zachowają w ten sposób indywidualność swej akcyi równie jak tożsamość uczucia.

Siła wspólnej tej demonstracyi musi się dać uczuć w Petersburgu i liczymy na to, że Cesarz chętnie słuchać będzie słów zasługujących na największą jego uwagę. Sam Car nie może pragnąć odwołania się do *ultima ratio* jako argumentu, którego nikt nie pragnie użyć z tych, którzy się w tej chwili do niego zgłaszają. Cel niezawodnie może być osiągniętym, bez użycia środków tak olbrzymio z nim niezgodnych.

Rosya jest w błędzie, czego niezawodnie zdrowy rozsądek dowieść może. Rosya jest odosobnioną, jest to fakt który może iść w pomoc jej przekonaniu.

Mniemamy więc, że całkiem jest przedwczesnem przewidywać zerwanie pokoju europejskiego, gdy dostateczne siły znajdują się w zdolnych rękach, aby zapewnić tryumf sprawiedliwości, sprawy porządku. Jeżeli trzy wielkie mocarstwa z pomocą tylu innych nie zdołają doprowadzić do pożądanego skutku negocyacyj opartych na pisanej literze istniejących traktatów, zwątpić trzeba zupełnie o dyplomacyi i mniemać żeśmy się raz jeszcze wrócili do wieku żelaznego. Kule działowe mogą wtedy zastąpić słowo pisane, lecz byłoby to hańbą dla naszego wieku, gdyby nie można uzyskać sprawiedliwości dla Polski i Europy bez odwołania się do siły brutalnej. Chełpiliśmy się utrzymując, że opinia bierze górę nad orężem, a w kwestyi, która nas zajmuje, jeżeli możemy liczyć na potrójne falangi przeciw carowi, możemy liczyć również na siłę jednomyślnego rozumu, przeciw odosobnionej winie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 sierpnia. Wczoraj odbył się pogrzeb pięciu ofiar, które zginęły w wybuchu prochowym w domu pod L. 223 przy ulicy Szewskiéj i Teatralnéj. Od smutnéj pamięci pogrzebu 17tu poległych na ulicach Krakowa w kwietniu 1848 r. nie zapamiętano tak wspaniałego jak wczoraj pogrzebu. A wspaniałość ta nie zależała na bogatéj wystawności, lecz na tem co istotną nadaje pogrzebowi wspaniałość, to jest ten nieprzeliczony orszak odprowadzający zwłoki do miejsca ostatniego spoczynku. Już przez cały dzień miejsce złożenia tych ofiar nieszczęśliwych w przystawie kościoła maryackiego—bo jako w dzień świąteczny nie mógł być ustawiony katafalek w kościele — było w zupełnem obleżeniu, a o godzinie 5téj popołudniu rynek, ulice Floryańska i Szpitalna tudzież najbliższe nich plantacye czerniły się nagromadzoną publicznością. Całe też miasto wyszło za pięcioma trumnami i niemogły wszystkich pomieścić ulice wiodące do cmentarza. Duchowieństwo świeckie i zakonne, bractwa i cechy z chorągwiami poprzedzały pochód pogrzebowy prowadzony przez X. Anderskiego wikarego maryackiego. Młodzież poniosła trumny z miasta do samego grobu, a trumny wieńczył bluszcz i wawrzyn jaki zwykł wieńczyć trumny poległych. Nie było mowy pogrzebowéj, ale sam widok tych trumien był wymownym dla tych, co umieli widzieć w téj ostatniéj posłudze oddanéj przez całe miasto trzem skromnym, cichym i nieznanym męczennicom, młodemu pacholęciu i małéj dziecinie coś więcéj, niż konwencyonalną przechadzkę na cmentarz lub niezwykły wypadek śmierci naraz pięciu osób.

— W d. 8 b. m. umarł w Branicach pod Krakowem śp. Michał Badeni, weteran jeszcze z wojen napoleońskich, oficer artyleryi w wojskach Księstwa Warszawskiego, z którémi odbywał kampanie 1809, 1812 i 1813, następnie pułkownik wojsk polskich w 1831 r. ozdobiony krzyżem zasługi wojskowéj. Pracując późniéj na innem polu dla kraju i ziomków, obrany został prezesem Towarzystwa rolniczego krakowskiego i głównie przyłożył się do założenia szkoły rolniczéj w Czernichowie. Zapisujemy dziś te kilka słów wspomnienia, zanim podamy życiorys zasłużonego męża. Jutro 11go t m. o 9éj godzinie rano natąpi wyprowadzenie zwłok zmarłego z Branic do kościoła parafialnego w Ruszczy, a następnie tamże nabożeństwo żałobne.

— Mieszkańcy domu spalonego w d. 7 bm. stracili w znacznej części mienie swoje. Dwie zaś niezamożne lokatorki 2go piętra, ponad mieszkaniem w którem był wybuch, ocalały tylko przypadkiem. O ile rzeczy ich nie zgorzały, to się zapewne zapodziały. Zwrot takowych lub pomożenie do ich odzyskania, będzie uczynkiem chrześciańskim. Między innemi zaginęły obligacye indemnizacyjne N. 927 i 11577 po złr. 100. Zgłosić się można pod L. 396 przy ulicy Szpitalnéj do p. Majewskiego.

— Do rozprawy ostatecznéj przypadają z procesów politycznych w bieżącym tygodniu a mianowicie: we środę d. 12 b. m. sprawy p. Pieniążka Jana o naruszenie spokojności publicznéj, p. Giebułtowskiego Stanisława o naruszenie spokojności publicznéj i gwałt publiczny, wreszcie p. Doleżala Wiktora o naruszenie spokojności publicznéj z § 66 k. k.

Prócz powyższych odbywać się będą w bieżącym tygodniu następujące jeszcze rozprawy ostateczne:

we środę d. 12go Jellonka Sebastyana o kradzież; Budysowéj Joanny o przestępstwo z § 376;

we czwartek d. 13go Malarza Józefa, o ciężkie obrażenie ciała; Kubery Jana o morderstwo, Hendla Storcha o lichwę.

— Jak donosi pismo w Gradcu wychodzące, *Telegraf*, jenerał Langiewicz napisał list do członka Rady państwa Dra Rechbauera, składając mu najgorętsze podziękowanie za obronę sprawy polskiéj w Izbie deputowanych.

— Jak wiadomo, trzymany jest w Wiedniu w areszcie hr. Adam Grabowski oskarżony o zabicie w pojedynku Stefana Bobrowskiego na territorium pruskiem. Rząd pruski domagał się wydania go na mocy umowy obowiązującéj państwa Rzeszy niemieckiéj, lecz w Wiedniu poruszono pytanie, czy Grabowski jako towarzysz broni Langiewicza niepowinien być raczéj internowany wraz z innymi, którzy się dostali w ręce władz austryackich. Na polecenie ministra sprawiedliwości Dra Heina sąd krajowy w Wiedniu zawezwał sądy pruskie o nadesłanie sobie aktów śledztwa wytoczonego przeciw Grabowskiemu. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że ojciec i żona hr. Grabowskiego starają się, aby go nie wydano władzom pruskim, lubo kary za pojedynek łagodniejsze są w Prusiech niż w Austryi, lecz zachodzi obawa, aby władze pruskie, gdyby Grabowski był im wydany, nie wydały go w ręce Rosyi.

— W tych dniach zgłosił się przed policyą w Wiedniu niejaki Mikołaj Nekrasow i wyznał, że będąc przed kilkoma miesiącami w Petersburgu w służbie u Jussupowa jako pisarz, wykradł mu z biórka 1,000 rubli i uciekł za granicę. Dostawszy się do Wiednia, przepuścił wszystkie te pieniądze i przywiedziony do nędzy, oddaje się w ręce sprawiedliwości. Wkrótce będzie on odstawiony do Rosyi.

— Gmina miasteczka Kilchberg w kantonie Zürich w Szwajcaryi nadała byłemu dyktatorowi Langiewiczowi prawo obywatelstwa.

— Policya pruska wydaje świadectwa nietylko politycznego sposobu myślenia ale oraz świadectwa dobréj roboty szewskiéj. W obwieszczeniach bowiem *Dziennnika Poznańskiego* Nro 180 znajdujemy „polecenie“ jednego z szewców poznańskich. Polecenie to zaczyna się od słów: „Trzeba być bezstronnym w sądzeniu ludzi.“ A na dowód bezstronności téj komisarz policyjny G. Woitt „zwraca uwagę szanownéj publiczności na majstra szewieckiego obuwia damskiego, pana i t. d.“

— W ciągu 8go i 9go sierpnia dosięgła najwyższa temperatura 24,°7 najniższa + 11,°2, obie 9go, najwyższy stan barometru 332,‴81 o godzinie 6téj rano 9go, najniższy 331,‴64 tegoż dnia wieczór o godzinie 10téj; wiatr najczęściéj zachodni słaby, niebo 8go pochmurne dopiero wieczór pogodne, 9go pogoda, 8go po południu deszcz mały, z rana 9go mgła na poziomie; rano 10go sierpnia o godzinie 6téj doszedł stan ciepła + 15,°0 R., wysokość barometru 331,‴55.

— Jutro we wtorek dnia 11go sierpnia, Ś. Zuzanny panny i Ś. Wandy.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia publicznego c. k. sądu karnego w Krakowie w d. 5 sierpnia r. b.

Prezydujący *Arzt*, Sędziowie: *Keller, Znamięcki*, zastępca prokuratoryi *Schimetzek*.

W sam wtorek zapustny bieżącego roku zdarzył się w kościele w Szczepanowicach wypadek, który powszechne wywołał oburzenie. W chwili, gdy w pobocznej kaplicy miał się zaczynać ślubny obrządek, przez zaproszonych gości przecisnęła się nieznajoma kobieta i w mgnieniu oka rzuciwszy się na pannę młodą zerwała jej z głowy ruciany wianek i wśród obelżywych przezywań ciągnęła ją za włosy z kaplicy. Narzeczony snać chwilę się wahał, bo dopiero przy drzwiach kościoła ująwszy napastnicę, wreszcie z pomocą organisty za obręb smętarza kościelnego ją wyrzucił.

Na posiedzeniu sądu w dniu 5 b. m., z. prokuratoryi oskarża Salomeę Bujakową o przestępstwo z § 303 k. k. jako o popełnienie opisanej powyżej napaści na podstawie zeznania poszkodowanej i świadków, tudzież własnego przyznania prawnie poszlakowaną.

Oskarżona nie zaprzeczając bynajmniej zarzuconego sobie przestępstwa, wskazuje powód takowego w łączących ją zdawna z panem młodym stosunkach, które ze łzami opowiada. Przed 6 laty poznał ją ubogą i młodą: ojciec jego posiadał gospodarstwo i rolę i o małżeństwie syna z ubogą dziewczyną ani słuchać nie chciał, co nie przeszkadzało miłostkom ich dwojga. Aż kiedy po roku Salomea B. piastowała już na swojem ręku dziecinę, rzekła do niego: Przestań bywać u mnie, nie rób mię więcej nieszczęśliwą, bo ojciec twój ma rolę i gospodarstwo i na ślub nasz nigdy nie pozwoli. Przyrzekł to jej bez namysłu, zaczem poszli do wójta i „nagodzili się“ on jej dał 10 złr. do ręki na utrzymanie dziecka, przyrzekając iż po roku dziecię do siebie odbierze; zobowiązał się także przed wójtem, iż więcej u niej nie postanie. A tymczasem już drugiego dnia zjawił się w jej izbie: gdy go przyjęła z wymówkami, odparł, że do niej nie przychodzi, lecz nikt mu nie może zabronić przystępu do dziecka. I chodził znów do niej tak przez lat pięć ciągle mówiąc o swojem przywiązaniu, a zaprzeczając ludziom, którzy głosili, jakoby z inną się żenił. Aż po półszosta roku tej znajomości przyszedł do niej i prosił ją, by dziecko, którego się spodziewała, nie przyszło na świat, bo go utrzymać nie może; zna on kobietę na wsi, która za 2 złr. podejmie się tej sprawy. Ale oskarżona nie przystała na to: drugie zdrowe dziecko wkrótce przybyło na świat. Wówczas już nie bywał u niej, a myślał o innej, z którą się też ożenił. W nadzwyczajnem wzruszeniu dopuściła się oskarżona czynu, który mniej więcej zgodnie z zeznaniami świadków i poszkodowanej opowiada. Na jej opiece zostało dwoje drobnych dzieci, na których utrzymanie przy ubóstwie swojem ciężko pracować musi, bo nic zgoła nie posiada. Odzież nawet, w której staje przed sądem, nie jest jej własną, lecz pożyczaną.

Wniosek prokuratoryi brzmi, aby oskarżoną uznać winną przestępstwa z § 303 k. k. i skazać, z uwzględnieniem mnogich okoliczności postępek jej łagodzących na 2 miesiące aresztu, obostrzonego postem raz w tydzień. Sąd uznał oskarżoną winną zarzuconego jej przestępstwa i skazał w zastosowaniu § 54 k. k. na 8 dni prostego więzienia obostrzonego jednorazowym postem.

Oskarżona wyrok przyjmuje. *M. B.*

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 9 sierpnia. Dziś położono spóźniony areszt na następujące dzienniki: *Kreuzztg, Nordd. allg. Ztg, Vossische, Spenersche, Volksztg, Börsenztg, Publicist, Berlin. Allg. Ztg, Reform* i *Abendztg*, jak się zdaje za ogłoszenie odezwy rządu narodowego do narodu polskiego. (Ponieważ dzienniki te przed kilkoma dniami ogłosiły tę odezwę, przeto idzie tu tylko o wytoczenie im procesu. *Red. Cz.*).

Frankfurt 9 sierpnia. Senat na osobnem posłuchaniu zajął się przygotowaniami dla zjazdu monarchów niemieckich. Cesarz mieszkać będzie w pałacu związkowym. W wielu hotelach zamówiono mieszkania dla panujących książąt i ministrów. Wieść niesie dość prawdopodobna, że król Pruski nie odmówił stanowczo, lecz wystąpił z pewnemi zastrzeżeniami mającemi cechę przeciw-propozycyj.

Paryż 8 sierpnia. *La France* pisze: Odpowiedź francuska przesłaną została do Petersburga. Odpowiedzi austryacka i angielska odeszły tam również i staną zapewne równocześnie z francuską.

Paryż 9 sierpnia. Na radzie ministrów odbytej we czwartek, była na stole sprawa polska. Większość członków odradzała chwycenia się środków gwałtownych, gdyż Rosya w ostatnich czasach wyraźnie okazuje usposobienia pokojowe. W najświeższych notach wysłanych do Petersburga przez trzy mocarstwa, pominięto żądanie zazawieszenia broni. Co się tyczy konferencyi, zostawiono Rosyi możność projektowania narady pięciu mocarstw, zamiast ośmiu państw podpisanych na kongresie wiedeńskim. W przyszłym tygodniu spodziewają się podwyżki renty, gdyż Towarzystwo kredytu ruchomego znaczne chce czynić zakupna tego papieru.

Londyn 8 sierpnia. *Times* dowiaduje się z dobrego źródła, że Rosya nieodrzuci tym razem konferencyi mocarstw i sześciu punktów.

Londyn 8 sierpnia. Z Nowego Jorku donoszą pod d. 27 lipca: Armia jenerała Lee przeprawiła się przez Chester-Gap; sądzą, że zajmie ona znów swoje stanowisko obronne nad rzeką Rappahannock. Unioniści odparci będąc od warowni Wagnera, na którą uderzyli i straciwszy 2000 ludzi, opuścili wyspę James i umocowali się na wyspie Morris. *Herald* nowojorski donosi: Seward (sekretarz stanu spraw zagr.) zawiadomił lorda Russella, że jeżeli statki pirackie będą dalej uzbrajane w Anglii, rząd Stanów Zjednoczonych nie inaczej będzie uważał porty angielskie, jak tylko za porty dające opiekę piratom.

Ostatnie wiadomości z teatru wojny w Polsce donoszą nam o kilku świeżych potyczkach w różnych jego okolicach, a mianowicie w Lubelskiem, Podlaskiem, Płockiem, Mazowieckiem i Krakowskiem.

W Lubelskiem hufiec podpułkownika Krysińskiego złączony z oddziałem pułkownika Wierzbickiego, którym dziś dowodzi major Wagner, pod Polichną, w tej samej okolicy w której przed dwoma tygodniami Wierzbicki pobił Moskali, rozbili d. 5 t. m. dwie roty piechoty moskiewskiej wspierane przez oddział jazdy regularnej i rozbitków gonił dwie mile. Polacy w starciu tem ponieśli bardzo małą stratę, bo tylko 4 zabitych i 5 rannych. Nazajutrz 6 t. m. większy stoczono bój; albowiem na Moskali, którym nadeszły posiłki z Janowa i Krasnegostawu, uderzył pułkownik Kruk naczelnie dowodzący w Lubelskiem i Podlaskiem, 6ma hufcami zgromadzonemi przez siebie szybko w okolicy Janowa, mianowicie oddziałami Krysińskiego, Wagnera (tojest Wierzbickiego) Grzymały, Lutyńskiego, Jarocińskiego, Zielińskiego. Walka ta toczyła się w okolicy leżącej po północnej stronie Janowa, o jakkolwiek wprost z placu boju niemamy jeszcze wiadomości o jej rezultacie, z wielkiem prawdopodobieństwem wnosić możemy, że rezultat był pomyślny; albowiem z południowo-zachodniej strony Lubelskiego donoszą nam, że granica jest otwartą i oczyszczoną od Moskali, a z drugiej strony z Warszawy mamy wiadomość, iż Moskale pospiesznie wysyłają posiłki w Lubelskie.

W Podlaskiem a raczej już w Mazowieckiem w powiecie stanisławowskim stoczył utarczkę oddział podobno Jankowskiego w dniu 4 sierpnia, a w tym samym dniu Moskale uderzyli na hufiec majora Jasińskiego pod Wiśniewem w Płockiem, który jednak cofnął się bez straty nie chcąc przyjąć potyczki; albowiem hufiec jego po walkach i forsownych pochodach jakie odbył w czerwcu i lipcu, tak był znużony, jakto donieśliśmy, iż dowódzca musiał część oddziału rozpuścić na odpoczynek i tylko kadry jego zostały a teraz dopiero napowrót go organizuje.

Korespondent nasz z Warszawy w liście wyżej zamieszczonym wspomina jeszcze o potyczce zaszłéj w Płockiem w powiecie mławskim i boju jaki był stoczonym 5go t. m. pod Tarczynem o cztery mile od Warszawy na drodze z Radomia do Warszawy. Nie mamy jeszcze żadnéj wiadomości o tym ostatnim boju wprost z pola bitwy, lecz zdaje się, że walczył tam albo oddział pułkownika Calliera, albo nowo zorganizowany oddział warszawski. Co do wspomnianego już przez nas małego starcia w krakowskiem w powiecie olkuskim, zaszło ono pod Wolbromem, lecz mały hufiec jazdy, mimo usiłowań dowódzcy, cofnął się i rozszedł.

Niema już prawie wyrazu dla nazwania okrucieństw, jakich dopuszczają się Moskale na Litwie, i jak okropnemi barbarzyństwami usiłują przeprowadzić system zniszczenia Polski. Wyżej podany przez nas nowy ukaz Murawiewa, mający uzupełniać jego barbarzyńskie działanie, okazuje czytelnikom, jak ten prokonsul carski wyjął całą Litwę z pod prawa, rozkazał wszystkich mających udział w powstaniu mordować, a nawet jeżeli kto z jakiej okolicy weźmie czynny udział, polecił niszczyć całą okolicę kontrybucyą i uwięzić wszystkich w niej obywateli. W jaki sposób ten ostatni przepis ukazu spełniają Moskale, donoszą nam z Litwy jako przykład, fakt następujący: W okolicy wsi Szczuki w powiecie grodzieńskim osoba podejrzana o szpiegostwo, znikła gdzieś czy wyjechała w nocy z 26go lipca. Na nieudowodnione niczem zaskarżenie wniesione przez żonę tego człowieka, iż zapewne szlachta z okolicy Szczuki wydała jej męża powstańcom, przybył nazajutrz moskiewski pułkownik Werner z batalionem piechoty i 200 kozakami, uwięził wszystką szlachtę i jednodworców wraz z ich rodzinami w całej okolicy i uprowadził ku Grodnu; majątki zaś ich kazał zrabować, następnie spalić, sady i ogrody powycinać i z ziemią zrównać. Zabraną w tej okolicy szlachtę wraz z żonami i dziećmi przyprowadził pod karczmę Urbanówkę o 2 mile od Grodna, tam otoczył wojskiem, zakazał dawać im jakiegokolwiek pokarmu i napoju i zapowiedział, że głodem umorzy, dopóki ów znikły szpieg się, nie znajdzie. Do chwili odejścia wiadomości, z gromady tych nieszczęśliwych rodzin umarło już śmiercią głodową 7 osób. Podając ten wiarogodny fakt okrucieństwa moskiewskiego do wiadomości całego europejskiego świata, zapytujemy się czy kiedykolwiek pod władzą hanów dzikich hord tatarskich lub kacyków murzyńskich popełniała władza podobnego stopnia barbarzyństwa, jakie popełniają władze moskiewskie za panowania „łagodnego“ cesarza Aleksandra. Ta niedola nieszczęśliwych rzuci niezatarte piętno hańby na imie moskiewskie w obec późnych wieków, iż cała potomność z pogardą i wstrętem wspominać będzie rząd moskiewski, jako plagę ludzkości.

Wiedeńskie dzienniki zajęte dziś wyłącznie kongresem niemieckim w Frankfurcie. Król pruski nie przybędzie jednak, przez co zjazd ten znacznej dozna zmiany, albowiem nie rozwiąże głównej kwestyi spornej między Austryą a Prusami. Jeżeli Cesarz wezwał książąt niemieckich nie mając zupełnej poprzednio pewności o przyjęciu zaprosin przez króla pruskiego, to chyba chciał był doprowadzić spór do punktu przesilenia. Z królów zapewnili przyjazd swój Bawarski i Saski, zaś Wirtemberski ma przysłać tylko następcę tronu. W. Ks. Badeński, zięć króla pruskiego, przyrzekł przybyć. W Wiedniu nic jeszcze nie słychać o kandydaturze Arcyks. Maksymiliana na tron meksykański, która na nowo poruszoną została. Wszelako jeden z dzienników berlińskich donosi o znacznych przygotowaniach na morzu. Mianożby myśleć o flotylli dla przyszłego Cesarza meksykańskiego?

Nie tyle kwestya polska, jak europejska, uległa zmianie w ostatnich dniach. Pierwsza bowiem ani upaść, ani też zmniejszyć się nie da, dopóki popartą będzie żywym faktem powstania, dotąd też stać będzie ona przed Europą, niepokoić i zajmować ją, wymagając rozwiązania i konkluzyi. Oparta na własnych siłach, nie da się ani w swoich rozmiarach zmniejszyć, ani pozwoli zaprzeczyć swej doniosłości. Sytuacya więc sprawy polskiej ani się tak bardzo zmieniła, ani też tem mniej ona sama upadła, lecz zaszla w ostatnich dniach znaczna różnica w położeniu ogólnem europejskiem.

Odpowiedź ks. Gorczakowa zamiast zespolić trzy mocarstwa przeciw Rosyi, wywołując obawy wojny, rozdzieliła je jeszcze bardziej, a rozdział ten wyszedł na jaw odmową Anglii przyłączenia się do noty identycznej, w rzeczywistości zaś wywiązał się z powodu proponowanego przez Francyę porozumienia się co do dalszych energiczniejszych środków. Upadek projektu francuskiego był porażką dla polityki Napoleona IIIgo, tak, iż odpowiedź rosyjska zamiast wywołać działanie przeciw Moskwie, stała się powodem kroku przeciw Francyi. Do odmowy Anglii przyłączyła się niespodziewana i trudna do wytłomaczenia nota ks. Gorczakowa do barona Budberga, która pod pozorem grzecznego wytłomaczenia się z ostatniej odpowiedzi i usunięcia względów obrażonej godności, usiłowała wciągnąć Francyę na drogę wskazaną przez Rosyę, a może obmyślaną wraz z Anglią i Austryą, a na której Francya zmuszona spotkać się z połowicznem rozwiązaniem sprawy polskiej i to w duchu podziałowym, byłaby poniosła najdotkliwszą dla swej polityki i dla swej przyszłości porażkę. W każdym razie rząd francuski uszedł i porażki, i trudności położenia i niebezpieczeństwa jakie mu grozić poczęło, a sprawiedliwie czy nie posądził Anglię i Austryę o porozumienie z Rosyą. Wtedy to — o ile sądzić można z półurzędowych dzienników — nie usuwając się od przesłania raz jeszcze not do Petersburga, rząd francuski przedsięwziął i usiłował zająć wyczekujące a niezależne stanowisko, które pozwoliłoby mu albo pogodzić się z Rosyą, oczekując tą drogą rozwiązania kwestyi polskiej, albo też uchwycić pierwszą sposobność aby rozpocząć działanie odrębnie od dwóch innych mocarstw. O ile nam się zdaje z tonu dzienników francuskich, postanowienie to było skutkiem owej rady ministrów zwołanej po przybyciu Cesarza z Vichy. Lecz w tem nastąpić musiała, nie wiemy o ile stanowcza, lecz w każdym razie godna uwagi zmiana. Wniosek zaś nasz opieramy na dwóch okolicznościach: na doniesieniu *Patrie*, która, jak niżej zobaczymy, czynną odegrała rolę w grze dyplomatycznej ostatnich dni. Dziennik tén w nr. z 8 t. m. pod rubryką ostatnich wiadomości pisze: „Nota ks. Gorczakowa odczytana została we wtorek panu Drouyn de Lhuys. Nie czyni ona żadnych koncesyj nawet w kwestyi konferencyi. Mniemamy, iż rząd francuski uważa ją jako próbę oderwania— jakto pierwej Rosya usiłowała z Austryą — Francyi od jej sprzymierzeńców. W obec tego zapatrywania się gabinetu paryskiego i po *owych komunikacyach uczynionych przez Anglię* i *Francyę*, wypracowane będą oddzielne noty w Paryżu, Londynie i Wiedniu, lecz zawierające identyczne ustępy. Wysłanie tych not jest bardzo bliskie.“

Drugą okolicznością, która nas utwierdza w mniemaniu, iż już po odmowie Anglii zaszła nowa zmiana, jest wyżej umieszczona depesza o odejściu not do Petersburga d. 8go t. m., gdy wedle wszelkich rachub miały być wysłane dopiero koło 15 lub 16go t. m. — Nie wiedzieć, czy postawa rządu francuskiego, o której wyżej wspomnieliśmy, a którą starały się nacechować dzienniki francuskie, czy też inna jaka przyczyna spowodowała tę zmianę. W każdym razie i chociażby nawet nowy obrót rzeczy który mniemaliśmy upatrzeć, niebył bardzo znaczącym, to powtarzamy, iż nie zaszła żadna stanowcza lub groźna dla sprawy polskiej zmiana. W najgorszem przypuszczeniu cofnięcie się przed wysłaniem identycznej noty a więc *ultimatum*, które zaraz musiałoby być popartem przez energiczne środki, niwecząc korzyści jakie sprawa polska odnieść mogła z odmownej odpowiedzi Rosyi, odwleka tylko stanowcze rozwiązanie do wiosny, co zawsze było do przewidzenia i o czem nie raz wspominaliśmy. — W obec dość zawikłanej sytuacyi nieco obszerniejsze wytłómaczenie jej zdawało się nam potrzebnem. Rozumowania zaś nasze opieramy na postawie dzienników francuskich z dwóch ostatnich dni, szczególniej zaś na *Patrie* i *France*, które niezaprzeczenie najdokładniejsze dają wskazówki o bieżącej sprawie. Pierwsza bowiem przychylna Polsce wyraża myśl i odbiera natchnienia od osób najbliżej Cesarza stojących, druga przedewszystkiem życząca sobie utrzymania pokoju, a może nawet sprzyjająca Rosyi, ma jednak stosunki z ministerstwem spraw zagranicznych, zawsze dobrze jest informowaną i wyraża myśl pewnej sfery rządowej.

Otóż na wiadomość o odmowie Anglii, *France* z 7go w wstępnym artykule tłumaczy, iż identyczna nota byłaby prędzej sprowadziła wojnę, gdy noty odrębne odwlekając tę ewentualność bardziej odpowiadają polityce popieranej przez *La France*; jednak mówi ten dziennik „niechcemy pokoju z upokorzeniem, Francya nigdy nie zrzeka się na długo swych zamiarów, a pokój upokarzający ukrywa zawsze wojnę“. W drugim artykule utrzymuje *France*, iż osobne noty mają tę korzyść, iż zostanie każdemu z trzech gabinetów wolność ruchów, wolność oznaczenia warunków tranzakcyj i pokoju, a nawet słuchania oddzielnie propozycyi Rosyi; dalej zaś mówi o nieznanej jeszcze w tenczas nocie ks. Gorczakowa do p. Budberga, a nie znając jej przypuszcza, że jest wyłącznie przeznaczoną dla rządu francuskiego i odznacza się duchem pojednawczym. Ten krok nie dziwi *France*, gdyż Rosya nie mogła nigdy wątpić o lojalnych zamiarach polityki francuskiej, a jakąkolwiek drogą dojdzie się do tranzakcyi, to mniejsza, byle Polska była zadowolnioną, a Europa uspokojoną. W tym samym numerze jest doniesienie, iż bar. Budberg często w ostatnich dniach widywał się z p. Drouyn i że między nimi panowała jak największa uprzejmość. *Patrie* z 7go t. m. mówiąc o radzie ministrów utrzymuje, iż wzięte na niej postanowienia wywrą wielki wpływ na przebieg toczących się negocyacyj. W artykule zaś podpisanym przed p. Dréole lekko traktując wiadomość o nocie ks. Gorczakowa i udając, iż jej nie zna, mówi, iż w obec nowego zwrotu Anglii i rozbicia porozumienia trzech mocarstw rząd francuski zastanowi się, czy powinien dalej przedłużać negocyacye bezskuteczne, a mogące narazić jego godność. Czekać on zapewne będzie albo powrotu sprzymierzeńców, albo wypadków, któreby nakazały przybrać nową postawę.

Dzień później, bo 8go t. m. *France* ocenia, znając ją już, notę ks. Gorczakowa, jako krok, który w formie grzecznej usuwa kwestyę godności, lecz bynajmniej nie zmienia położenia, gdyż Rosya nic w gruncie rzeczy nie ustępuje. Odpychając zaś niejako pokusę i dając nauczkę Anglii, *France* kończy mówiąc: „Francya kładzie na równi z swą godnością, wierność dla swoich sprzymierzeńców.“ *Patrie* zaś z 8go w artykule p. Dreolle widzi w nocie ks. Gorczakowa tylko potwierdzenie porozumienia się sekretnego między Anglią, Austryą i Rosyą i zaleca rządowi francuskiemu zajęcie stanowiska wyczekującego. W ostatnich zaś wiadomościach podaje wyżej przytoczone doniesienie, które zdaje się zamykać tę krótką utarczkę dyplomatyczną, gdzie, jak widzimy, *Patrie* popierała myśl rozwiązania sprawy polskiej przez samą Francyę; *France* zaś w porozumieniu z Rosyą.

Wiadomość o zjeździe frankfurckim zrobiła niemałe wrażenie na dziennikarstwie francuskiem. Widocznie jednak nie wie ono, co o nim ma wnioskować i mówić. *France* jedna nadaje mu znaczenie europejskie, wiąże go z całą sytuacyą chwilową i przeciwstawia z tego powodu stanowisko zdobyte przez Austryą z stanowiskiem straconem przez Prusy.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 10 Sierpnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	393	387
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107½	106
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	89⅔	88⅔
Srebro nowe . . . . złr.	111½	110½
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 17	9 3
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 —	8 88
Dukaty holenderskie ważne . „	5 38	5 30
„ austryackie . . . . . „	5 38	5 30
Listy zast. galic. nowe z kup. „	76 25	75 50
„ „ „ stare „ „	80 25	79 50
Obligacye indemn. z kuponami „	75 50	74 50
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	203	201
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	82 50	81 50
Listy zast. polskie bez kup. złp.	98 75	98 —

Wiedeń 10 Sierpnia (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	76	50
5% Pożyczka narodowa	82	25
Akcye banku narodowego wied.	795	—
„ banku kredytowego . .	191	20
Srebro	111	—
Londyn, 10 funt szterl.	112	50
Dukat pojedynczy	5	34

Wiedeń 8 Sierpnia.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr.. . .	72 80	72 60
5% Pożyczka narodowa	82 10	82 —
5% Metaliki na mon. konw.. .	76 70	76 50
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	77 —	76 50
5% „ „ chorw. słow. bank.	77 —	76 50
5% „ „ galicyjskie . . .	74 75	74 25
5% „ „ bukowińskie . .	74 75	74 25
5% „ „ siedmiogrodzkie	75 75	75 25
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 —	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 —	101 75
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	87 90	87 70
4% Tow. kred. galicyjskie. . .	76 —	75 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	158 —	157 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	96 50	96 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	101 50	101 30
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy Zakładu kredytowego . .	135 —	134 80
„ tryestskie na 4½% . . .	116 —	115 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	92 50	92 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 —
„ Księcia Salm „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Clary „ 40 „	34 —	33 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	34 50	34 —
„ Miasta Budy „ 40 „	34 25	33 75
„ Ks Windischgrätz „ 20 „	21 25	20 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	795 —	794 —
„ zakładu kredytowego . .	190 30	190 20
„ żeglugi parowéj na Dunaju	450 —	447 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1715	1714
„ „ rządowéj.	193 —	192 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	148 —	147 50
„ „ Pardubickiéj	127 50	127 —
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	248 —	246 —
„ „ Galicyjskiéj	201 25	200 75

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Discontc miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	95 30	95 10
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	95 50	95 25
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	84 20	84 —
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	4	112 60	112 50
Paryż 100 franków	4	44 55	44 50

Waluty:		
Cesarskie korony	14 40	15 30
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 36	5 35
„ „ obrączkowe . .	5 36	5 35
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	8 98	8 96
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 50	9 40
Luidory.	9 15	9 10
Suwereny angielskie.	11 30	11 25
Imperyały rosyjskie	9 22	9 17
Srebro	111 25	111 —
„ kupony	111 50	111 —
Talary związkowe.	1 67½	1 66½
Pruskie bilety bankowe	1 68½	1 68

Lwów 7 Sierpnia.		
Dukat holenderski.	5 32½	5 26
„ austryacki	5 34½	5 27½
Półimperyał rosyjski	9 19	9 6¼
Rubel rosyjski.	1 77	1 74½
Talar pruski.	1 68	1 66
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	75 68	75 —
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 49	78 74
Obligi indemn. bez kuponu. . .	74 75	74 —
Pożyczka narodowa bez kuponu	82 40	81 60
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	202 50	200 —

Warszawa 8 Sierpnia.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	81 8	—
kupon . . . „	—	1 42⅔
Listy zastawne III okresu . rubli	14 80¼	14 77½
kupon	—	— 7⅔
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	—	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	—	—

Wrocław 8 Sierpnia.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	89⅔	—
Polskie bilety bankowe	—	92
„ Listy zastawne	—	90
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 8 Sierpnia.		
Renta 3%.	67 75	

Londyn 8 Sierpnia.		
Konsole.	93⅛ —	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 8 do 9 Sierpnia.

HOTEL POD RÓŻĄ. Robert Hebert Quick, Clergyman z Londynu Jan Weiss wł. dóbr z Węgier. Lorenz Hanus dyr. szkół z Hamburga. Kornel Lewicki adw. z Rzeszowa. Maryan Sroczyński ob. z Bolesławia. Edm. Petrosz c k. porucz., Zofia Górzycka ob., Bronisław Kowalski z Galicyi. Jan Breyner urz. ze Lwowa. Bobrownicka wł. dóbr ze Staromieścia. Emil Kunaszewski dyrekt. fabr. z Królestwa. Marceli Berent budow. z żoną, Konstanty Józefowicz urzędn. K. p. z Warszawy.

Wyjechali: Charles Pearson kapital. do Warszawy. Klaudiusz Łazowski urz. K. p., Kajetan Bajer do Krynicy. Jan Weiss właśc. dóbr, Józef Ziołkowski Sztabs-Rotmistrz z zoną, Robert Hebert Clergyman do Wiednia. Hr. Poniński Xaw. wł. dóbr do Małaszowa. Bronisław Czarnowski. Karol Fritze ob. do Chołdowic. Herman Frenkl adw., Henr. Berliner Dr. prawa do Galicyi. Orange Moses, Kellman Jan kupcy do Tarnowa. Lewicki Kornel adw. do Rzeszowa. Maryan Sroczyński ob. do Bolesławia. Emilia Wiëtcka, Julian Bystry ob. do Królestwa. Julian Kuhn technik, Kornel Twardowski uczeń Teresianum do Przeworska.

HOTEL SASKI. Bron. hr. Krukowiecka ob., Stanisł. Szczepanowski art. muz., Antoni Wojciechowski urz., Adolf Jacewski dymis. major z Warszawy. Zygmunt Sumiński ob., Eug. Brodzki wł. dóbr, Józef Godefroi z Królestwa. Wincenty Koźmiński ob. Lelowic. Piotr Rudzki z Dziewięciół. And. Koźmian z Paryża. Arnold Gasson z Francyi. Jan Nowak subjekt handlowy z Tarnobrzegu. Edward Pawlas technik z Galicyi. Aleksand. Mercz urzędn. z Wiednia. Wilhelm Werkmeister naucz. Gimn. z Raciborza Edward i Krzysztof Błazowscy z Jasielskiego. Ant. Dbałowski naucz. szkółki z Grojca. Karol Bauman kup. ze Lwowa. A. Łaski, H. Kujawska ob. z Augustowskiego.

Wyjechali: M. Jaraczewski, W. Koźmiński, P. Rudzki, W. Siemieński, S. Baczyński, E. hr. Potworowski, J. Stankiewicz, E. Brodzki, W. Werkmeister, Antoni hr. Raciborowski, Wł. Ostrowski, V. Baumgartner, Kar. Pieńkowski, Karol Ebner, D. Krzywoszewska, J. Dąmbski, Władysław hr. Baworowski, H. Gorecki, L. Lott Lousi

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*